

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowa, 1.
Telefon Nr. 102-79 — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe

Cena 25 gr.
egz.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisy redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uśrednione na ostatniej stronie.

Ultimatum rewizjonistów do Waad Haleumi

Paryż 11. 3. ZAT. Egzekutywa Światowego Związku Rewizjonistów poleciła Centrali Rewizjonistów w Palestynie zażądać, by Waad Haleumi publicznie potępił koła lewicowe, „które stosują środki gwałtu przeciw robotnikom rewizjonistycznym” i aby uznał równe prawa Histadrutu oraz organizacji robotników rewizjonistycznych, jak również biur pośrednictwa pracy obu tych zwią-

ków. Egzekutywa zaznacza, że jeśli do 15 b. m. nie otrzyma powiadomienia, że powyższe żądania zostały przez Waad Haleumi spełnione, Związek Rewizjonistów „zmuszony będzie dojść do wniosku, że zorganizowany jiszuw nie wykazuje poczucia słuszności, wezwie przeto wszystkich rewizjonistów, aby wystąpili z Kneset Israel”

Dotkliwy brak rąk roboczych w Palestynie

Beduini z Transjordanii i Syrii. — Młodzież szkolna przy pracy

Jerozolima (ZAT). Jak ZAT już donosiła, z nadjeściem sezonu wiosennego w całej Palestynie, zarówno w miastach, jak i w kolonjach, odczuwa się bardzo dotkliwy brak rąk roboczych. W całym kraju rozpoczęła się gorączkowa akcja werbunku zdolnych do pracy osób, których brak daje się we znaki szczególnie w czynnościach, związanych z pracą w plantacjach. Owoce w plantacjach muszą w najszybszym tempie być zebrane, gdyż w przeciwnym razie zbiorom grozi zniszczenie. Gdziekolwiek zachodzi potrzeba odierwania od zwykłych czynności biurowców i innych zawodowców, czyni się starania o natychmiastowe kierowanie ich do plantacji. Spodziewają się, że w roku bieżącym dzieci szkolne ze starszych klas będą wcześniej, niż zwykle zwolnione na ferie wielkanocne, celem umożliwienia im udania się na wieś do pracy pomocniczej w plantacjach. W samej tylko Petach Tykwa istnieje brak co najmniej tysiąca robotników. Nadto wiele tysięcy robotników znaleźć może pracę w różnych innych ośrodkach plantacyjnych. We wszystkich tych kolonjach są już obecnie zatrudniani liczni beduini z Transjordanii i z Syrii. Spodziewać się należy liczniejszego jeszcze napływu Arabów z sąsiadujących z Palestyną krajów, zwłaszcza z Transjordanii, gdzie sytuacja jest, jak wiadomo, opłakaną. Określając sytuację na rynku pracy jako katastrofalną, „Dawar” domaga się podjęcia wzmożonej akcji w kierunku skłonienia rządu palestyńskiego do umożliwienia jak największej imigracji elementów pracujących do Palestyny. Egzekutywa Agencji Żydowskiej rozpoczęła wstępne badania potrzeb palestyńskiego rynku pracy w związku z przygotowaniem do przedstawienia rządowi wniosku o liczbie certyfikatów imigracyjnych na następne półrocze (marzec—wrzesień 1934). Histadruth Haowdim komunikuje ZAT-nej, że dotychczas w charakterze wolontariuszów na pracę w plantacjach zarejestrowało się 200 osób z różnych zawodów. W porównaniu jednak z potrzebami rynku pracy liczba ta jest znikoma. Na apel Waad Haleumi kilkaset dzieci szkolnych udaje się codziennie w godzinach popołudniowych do pobliskich kolonii na pracę w plantacjach. Do kolonii są również używani Żydzi niemieccy, którzy narazie jeszcze nie ustabilizowali się w obrabianych przez siebie dziedzinach pracy sa-

wodowej. Jednocześnie dobrze poinformowane koła stwierdzają, że prócz tysięcy robotników, na których czeka praca w kolonjach, w przemyśle odczuwa się brak co najmniej 6000 nowych robotników, w tym w samym Tel Awiwie najmniej 4000. Szczególnie dotkliwym jest brak rąk roboczych w przemyśle budowlanym, a to mimo wyjątkowo wysokich płac, pobieranych przez robotników w tej gałęzi przemysłu.

Delegacja Arabów palestyńskich do Londynu

Jerozolima (ZAT). Z Ammanu, stolicy Transjor-

Dziś w numerze:

F. Stendigowa: Kobiety w Abisynji
Emo: 1200 rodzin żydowskich zagrożonych eksterminacją. (List ze Lwowa).
(z—mo): Silva rerum (Rewja prasy).
(hl): Jak Poznań zdobył supremację w polskich mistrzostwach pięciarskich (Przegląd sportowy).
LEKARZ DOMOWY.

danji, donoszą, że w swej zimowej rezydencji Szuneh nad Jordanem emir Transjordanii Abdullah przyjął delegację przywódców arabskich z Palestyny. Tematem konferencji był wniosek, aby w jego czerwcowej podróży do Londynu, dokąd emir się uda w charakterze gościa, towarzyszyła mu delegacja kilku polityków arabskich z Palestyny. Wśród osób, przyjętych przez emira, znaleźli się naczelny mufti Jerozolimy, oraz członkowie egzekutywy arabskiej. Następnie emir odbył konferencję z arabskimi burmistrzami Jerozolimy, Jaffy, Nablusu i Ramleh. Wreszcie emir odbył naradę z Fakhri Naszaszibi, kuzynem i „prawą ręką” burmistrza Jerozolimy. Jak zapewniają z koła arabskich, emir Abdullah miał się zgodzić nie tylko udać się w towarzystwie palestyńskich przywódców arabskich do Londynu, lecz również wystawić się u rządu brytyjskiego w obronie postulatów ludności arabskiej w Palestynie. W toku konferencji w Szuneh miano również omówić skład personalny delegacji.

Hitleryzm -- czynnik niszczycielski cywilizacji

Jeszcze o sędzie cywilizacji nad hitleryzmem

Nowy Jork. (ZAT). W imponującym „sędzie cywilizacji nad hitleryzmem”, który odbył się w tych dniach w Madison Square Garden — jak już ZAT doniosła telegraficznie — z udziałem 25.000 osób, wystąpiły z przemówieniami 23 wybitne osobistości amerykańskie, reprezentujące wszelkie odłamy społeczeństwa amerykańskiego.

Zgromadzenie odbywało się z zachowaniem form rozprawy sądowej. Obradom przewodniczył b. minister amerykański Bainbridge Colby. Jako główny oskarżyciel występował wybitny sędzia i prawnik nowojorski Samuel Sonbury, nie-Żyd. Pozostali mówcy przemawiali w charakterze świadków, zaś zgromadzona w olbrzymiej liczbie publiczność stanowiła gremjum sędziowskie. Z wielkim aplauzem wysłuchano przemówienia b. gubernatora Nowego Jorku i kandydata na prezydenta Al. Smitha, który z ironią przemawiał o hitleryzmie.

Prof. Moley, b. podsekretarz stanu w gabinecie Roosevelta i wysłannik Roosevelta na światową konferencję gospodarczą w Londynie podkreślił w swym przemówieniu, że Amerykanie nienawidzić muszą hitleryzm, jako zjawisko społeczne sprzeczne z ideałami Ameryki.

Rabin dr. Stephen Wise nawoływał zebranych, aby wraz z Żydami toczyli walkę z nacizmem.

Reasumując „zeznanie świadków” sędzia Sonbury stwierdził, iż wszyscy zgodni są co do tego, że hitleryzm stanowi czynnik niszczycielski cywilizacji. Złamać przemoc narodowego socjalizmu zdoła się przy pomocy opinii publicznej, korzystając z oręża bojkotu.

Ogłoszony werdykt stwierdza, że Adolf Hitler potępiony być musi jako największy tyran wszystkich czasów i jako taki sam postawił siebie poza nawias prawa. Rząd hitlerowski winny jest użycia swej władzy przeciwko postępowi i zdobyciom nowoczesnej cywilizacji. Rząd Adolfa Hitlera w swej doktrynie i praktyce ujawnił się jako zdeklarowany wróg pokoju i wolności, które zawsze sprzyjały rozwojowi cywilizacji i udoskonaleniu rodzaju ludzkiego.

Werdykt sądu ludowego transmitowany został przez radio i w ten sposób wysłuchany został przez miliony radiosłuchaczy.

W ciągu całego popołudnia w „Madison Square Garden” krążyły niepokojące pogłoski, że narodowi socjaliści zamierzają wywołać obstrukcję na wiecu. Do zakłócenia spokoju jednak nie doszło. Dokoła skonsygnowane były znaczne oddziały policji na wypadek, gdyby doszło do jakichś incydentów.

Austromarksizm wobec kwestji żydowskiej

Gdy na ulicach Wiednia i Linzu rozgorzała rozpaczliwa walka pomiędzy socjal-demokracją a faszystowskim rządem Dollfussa — sympatje ogółu żydowskiego, a wraz z nim sympatje żydowskiego ruchu narodowego były niewątpliwie po stronie bohaterów robotników, broniących tym razem nie tylko swych klasowych interesów, ale występujących zarazem w charakterze **jedynych obrońców** demokracji, postępu i humanitaryzmu. I nie tylko owe momenty ogólnoludzkie były źródłem naszej serdecznej sympatji dla bohaterów demokracji, — również żydowska racja narodowa każe nam widzieć w S. D. austriackiej jedyną siłę, której zwycięstwo obroniłoby nas przed hakenkruczem Hlabichta i niemniej chyba antysemitycznym „Kruckenkruczem“ Dollfussa.

Niewątpliwie stosunek austro-marksizmu wobec Żydów jako jednostek, wobec Żydów jako wyznania nie pozostawiał nic do życzenia. W kierowniczych instancjach partyjnych zasiadali Żydzi, oni nadawali nieraz ton całej partji, w czerwonym samorządzie wiedeńskim zatrudnieni byli liczni urzędnicy i funkcjonariusze żydowscy — jeśli zaś idzie o antysemityzm, to w przeciwieństwie do niektórych partyj socjalistycznych w innych krajach był on esdcej austriackiej obcy.

Inaczej jednak przedstawiał się stosunek austro-marksizmu wobec kwestji żydowskiej, jako sprawy narodowej, wobec uznawania Żydów za naród i wobec aspiracji odrodzenczo-wyzwoleńczych żydostwa. W przeciwieństwie do przywódców II. Międzynarodówki (Vandervelde, Blum), którzy od lat deklarowali swój zdecydowany pozytywny stosunek do żydowskiej Palestyny i sjonizmu — austro-marksizm w tej dziedzinie zajmował jeszcze do niedawna stanowisko

nieufne, jeśli już nie nieżyczliwe.

Również w dziedzinie narodowej polityki mniejszości żydowskiej w kraju, stanowisko austro-marksizmu krzyżowało się często z żydowskimi aspiracjami narodowymi. Jest to szczególnie bolesnym paradoksem, jeśli przypomnimy, że właśnie socjalizm austriacki w osobach swych ideologów, Dra Karola Rennera i Ottona Bauera, był twórcą nowoczesnych, liberalnych teorii narodowościowych, odrzucających przestarzałe koncepcje objektywne i na plan pierwszy wysuwający moment subiektywnego deklarowania swej przynależności narodowej. W epokowym dla narodoznawstwa dziele „Staat und Nation“, które ukazało się w r. 1899, podpisane pseudonimem Synopticus, oraz w „Das Selbstbestimmungsrecht der Nationen“ z r. 1912, będącem rozwinięciem i pogłębieniem pierwszej pracy, Dr. Renner zbudował system naukowy o istocie narodu, jego potrzebach i dążeniach, oraz to ważniejsze: naszkicował projekt ustroju politycznego, któryby zaspokajał w pełnej mierze owe dążenia. Znaczenie pracy Rennera nie ograniczało się jedynie do dziedziny teoretyczno-naukowej — jego tezy stały się podstawą dla późniejszego sformułowania i wysunięcia politycznego

hasła samostanowienia narodów,

które doczekało się swej częściowej realizacji po wojnie światowej. Na tle powyższego tem jaskrawiej zaznacza się ustosunkowanie się austromarksizmu i samego Dra Rennera wobec zagadnień narodowościowych w praktyce, a w szczególności wobec zagadnienia żydowskiego w republice austriackiej, jako kwestji mniejszościowej.

Oto leży przed nami stenogram 33. posiedzenia (z dnia 21 października 1919) Konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego Austrii — dokument, stanowiący niezwykle ciekawy przyczynek do omawianego zagadnienia. Rok 1919 w Austrii! Na gruncie wielonarodowościowej i parlamentarno-absolutystycznej monarchji Habsburgów powstała mała republika — Deutsch-Österreich tylko — a z dawnej wielobarwnej mozaiki narodów pozostała tylko nieliczna mniejszość żydowska i trochę Czechów wiedeńskich. W Konstytucji większość

zdołała socjal-demokracja, a na czele rządu stoi kanclerz Dr. Renner. W sali Reichstagu, jeszcze niedawno rozbrzmiewającej wielojęzycznością monarchji naddunajskiej, zasiada obecnie tylko jeden przedstawiciel mniejszości narodowej: inż. Robert Stricker, przywódca sjonistyczny i mandatrjusz partji narodowo-żydowskiej.

Na porządku dziennym posiedzenia z dnia 21 października 1919 znajduje się sprawa

nadzwyczajnego spisu ludności.

Projekt rządowy przewiduje wśród rubryk kwestjonariusza spisowego „język potoczny“, pomija natomiast rubrykę „narodowość“ lub choćby sugerat tejże: „język ojczysty“. W dyskusji zabiera głos poseł Stricker, domagając się w imieniu narodu żydowskiego w Austrii wprowadzenia rubryki narodowościowej, która umożliwi masom żydowskim zadeklarowanie swej żydowskiej przynależności narodowej. Argumenty żydowskiego posła są rzeczowe i ważne: „szowinistyczne części narodów większościowych wyzykiwały rubrykę „język potoczny“ w celu zmniejszenia liczebności narodów mniejszościowych. Dziś, w tem państwie doprawdy nikomu nie jest to potrzebne i specjalnie jako Żyd wysuwam żądanie nie liczenia na podstawie języka potocznego, bo my, Żydzi, wprowadziliśmy posługujemy się mową niemiecką jako naszym potocznym językiem, ponieważ jednak nie należymy do narodu niemieckiego (oklaski) zyczymy sobie jasnego postawienia sprawy“. — Zwracając się do lewicy, Stricker podkreśla doniosłość umożliwienia swobodnego deklarowania przynależności do narodu żydowskiego. W tym celu należy wprowadzić rubrykę narodowościową.

Na wywody inż. Strickera odpowiedział sam kanclerz Dr. Renner, wysuwając głównie momenty administracyjne.

Kongres statystyczny w Petesburgu uznał za podstawę język potoczny, a nie macierzysty, albowiem celem administracyjnym statystyki jest stwierdzenie, w jakim języku obywatele mówią — nie zaś, jaki jest ich język macierzysty. Nie należy jednak z tego wyciągać wniosków o narodowości. Wogóle deklaracja narodowości jest problemem zbyt ciężkim dla spisu ludności, a w szczególności dla prowizorium. „Trudność będzie jeszcze większa, jeśli zechcemy liczyć naród żydowski. Szanowni Zgromadzeni. Obawiam się, że państwo wmieści się do procesu, który nie jest jeszcze ukończony. Chwilowo wiemy tylko o religji moźeszowej. (Zwischenruf Strickera: „Ale Międzynarodówka Socjalistyczna uznaje naród żydowski!“). — Z religji moźeszowej związane są pewne skutki. Natomiast niema takiego terenu administracji państwowej, gdzieby dotąd żydostwo wchodziło w rachubę jako naród, a przyczyną tego jest to, że Żydzi sami nie są jeszcze dotąd zgodni ze sobą w tej sprawie, albowiem jest wielu Żydów, pragnących z żydostwa stworzyć zamknięty naród, jak i drugiej strony jest wielu Żydów, którym zależy na zlaniu się z zachodnimi narodami i uchodzeniu za pełnowartościowych członków tychże. Uważałbym za błąd, gdyby państwo wmiczało się do tego sporu“.

Na mowę kanclerza poseł Stricker odpowiedział okrzykiem: „Nie należy zabraniać nam swobodnego oświadczenia się!“

W dyskusji zabrał również głos prawicowy poseł Dr. Waber, który w przeciwieństwie do socjalistów w zupełności stanął na gruncie argumentacji Strickera, mówiąc m. in.: „Co się tyczy Żydów, to jest jasne, że są oni oddzielną rasą. Inna kwestja, czy stanowią oddzielny naród. Otóż można zaobserwować u Żydów ruch, który coraz to bardziej obliczony jest na wywołanie uczucia, że Żydzi są oddzielnym narodem. My widzimy wielki wzrost ruchu sjonistycznego. Stwierdzenie tego rozwoju jest niezwykle wdzięcznym zadaniem“. Mówca nie widzi również praktycznych przeszkód.

Na wywody posła Wabera odpowiedział ponownie kanclerz, nie polemizując z niemi, lecz ograniczając się do stwierdzenia, że nie zdąży się wydrukować nowych formularzy (!). Zresztą spis jest prowizoryczny, a sprawa może być aktualną w przyszłym spisie.

Lewicowy poseł Kunschak również poparł wywody Strickera, przytaczając przykłady podobnych uchwał Landtagu bukowskińskiego i morawskiego. Biorąc jednak pod uwagę, że chodzi tylko o prowizorium i licząc się z praktycznymi argumentami kanclerza, zapowiada głosowanie przeciw wnioskowi.

Dyskusję zakończyło oświadczenie referenta, posła Hafnera, który stwierdził, że cała debata była zbyt długa i wyraził podziw dla zręczności Strickera, gdyż udało się mu zjednać dla swego wniosku wszystkich antysemitów w Izbie. Wniosek Strickera odrzucono 48 głosami lewicy przeciw 25.

Tyle przebieg dyskusji w austriackiej „Nationalversammlung“. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że argumenty Dra Rennera, pozbawione wszelkiej ważkości i redukujące się do momentów formalnych, nie były istotną przyczyną negatywnego ustosunkowania się S. D. wobec postulatu posła Strickera. Charakterystyczną jest zwłaszcza rejterada kanclerza z pierwotnej próby zajęcia zasadniczego stanowiska na pozycję czysto technicznych argumentów, pozbawionych jakiegokolwiek mocy przekonywującej. Przypuszczać raczej należy, że Dr. Renner, jak również socjalistyczny sprawozdawca nie wysunęli w dyskusji swych argumentów rzeczywistych. A te ostatnie byłyby przecież najciekawsze — wpływałyby one prawdopodobnie z całego ustosunkowania się austromarksizmu i marksizmu wogóle wobec kwestji narodowościowej, a w szczególności — kwestji żydowskiej.

Socjalizm wszelkich odcieni, niezwykle produktywny w dziedzinie teoretycznej krytyki stosunków socjalnych, zawodzi często w zetknięciu się z konkretnymi problemami życia politycznego. — W szczególności w dziedzinie narodowościowej zaznacza się

jaskrawa dysproporcja pomiędzy liberalnymi teoriami, a praktyką, stosowaną przez socjalizm tam, gdzie rozporządza władzą państwową.

Moment oportunistyczny wysuwa się tu na plan pierwszy (Rosja Sowiecka), a kolizja pomiędzy ideologią narodu i klasy, umiejętnie łagodzona, a nawet usuwana w teori, staje się tu zagadnieniem konkretnym.

Oportunizm praktyczny bierze górę nad założeniami teoretycznymi, zwłaszcza w dziedzinie ustosunkowania się socjalistów wobec kwestji żydowskiej, i ten właśnie wzgląd odgrywał również decydującą rolę w austromarksizmie. W aparacie partyjnym, w jego instancjach kierowniczych, ba, w samem sanktuarjum ruchu: kuźni ideologii, rola Żydów była twórczą i często nieocenioną. Również głosy żydowskie Wiednia mogły nieraz decydować o sukcesach wyborczych partji. W tych warunkach

asymilacja

stanowiła pomost pomiędzy żydostwem a socjalizmem — żydowska ideologia narodowa natomiast byłaby raczej barierą, absorbując masy żydowskie i ich intelektualną elitę walką o własne narodowe cele.

To zdaje się być kluczem do zrozumienia stosunku austromarksizmu wobec kwestji żydowskiej, który — powiedzmy to otwarcie mimo naszej sympatji wobec austriackiej socjal-demokracji i czci dla jej martyrologji — był stosunkiem nieszczerym.

Warszawa.

MGR. L. HALPERN.

Wieści z Palestyny

NÓWY ZWIĄZEK ŻYDÓW POLSKICH.

Tel Awiw (ŻAT). Pod nazwą „Organizacja Żydów Polskich” (Irgun Jehudej Polania) został założony nowy związek Żydów polskich. Inicjatywę podjęła grupa Żydów, którzy uskarżają się na bezczynność istniejącej „Agudath Olei Polania”. Nowa organizacja ma między innymi na celu udzielanie pomocy nowym imigrantom z Polski, organizowanie kursów językowych, biura informacyjnego, pomocy prawnej i społecznej i t. p. — W skład komitetu Organizacji Żydów Polskich wchodzi pp. M. J. Freid, adw., Ben Amitai, Dr. Zei Zion, A. S. Elberg, A. Friedman, D. N. Diamant, J. Diamant, H. Loker, A. Reisman, Inż. Rogowoj i A. Paszuti.

EKSPORT OWOCÓW CYTRUSOWYCH.

Jerozolima. (ŻAT). Do końca lutego r. b. palestyński eksport owoców cytrusowych wynosił 3 i pół miliona skrzyń. Owoce palestyńskie były eksportowane do Anglii, Grecji, Rumunii, Francji, Bułgarii, Holandji, Niemiec i Kanady.

LEKARZE W PALESTYNIE.

Jerozolima. (ŻAT). Ostatni numer „Official Gazette” rejestruje nazwiska 66 lekarzy-Żydów (w tym 14 kobiet) oraz 19 lekarzy-dentystów (6 kobiet), którzy świeżo uzyskali prawo praktyki lekarskiej w Palestynie. Większość tych lekarzy stanowią Żydzi niemieccy. Ogółem ma obecnie w Palestynie prawo praktyki 1532 lekarzy oraz 472 dentystów.

O WODOCIĄGI W PALESTYNIE

Jerozolima (ŻAT). Pod auspicjami egzekutywy Agencji Żydowskiej zostało tu założone towarzystwo dla zakładania wodociągów w różnych miejscowościach w Palestynie. Towarzystwo dysponuje kapitałem zakładowym w wysokości

25.000 f. sz.

Towarzystwo jest oparte na zasadach handlowych i aczkolwiek pozostaje ono pod nadzorem departamentu rolnictwa egzekutywy Agencji Żydowskiej, nie obciąża ono pod żadnym względem budżetu Agencji.

PIERWSZE CYGARA PRODUKCJI PALESTYŃSKIEJ.

Jerozolima. (ŻAT). Na rynku palestyńskim ukazały się pierwsze cygara wyrobu krajowego, produkowane w firmie „Bracia de Haas” z Hamburgu. Fabryka znajduje się w Hajfie i ma wkrótce być znacznie rozszerzona.

LIKWIDACJA KONFLIKTU W SZKOLNICTWIE

Jerozolima. (ŻAT). W tych dniach została zrealizowana pożyczka 25.000 f. szt. dla Waad-Haleumi, udzielona przez Barclay's Bank. Z uzyskanego funduszu będą pokryte zaległe pobory nauczycieli szkół hebrajskich. Nadto będą nauczycielom udzielone pożyczki na okres 10 lat.

SESJA ASSEFATH-HANIWCHARIM.

Jerozolima. (ŻAT). Jak donosi „Doar Hajom”, sesja Assefath-Haniwcharim (parlament Żydów palestyńskich) zostanie zwołana na dzień 19 b. m.

POMNIK NA GROBIE PROF. BORYSA SCHATZA

Jerozolima. (ŻAT). Na cmentarzu na Górze Oliwnej odbyło się odsłonięcie pomnika na grobie prof. Borysa Schatza, założyciela i pierwszego dyrektora jerozolimskiej szkoły sztuk pięknych „Be-calet”, który jak wiadomo, zmarł przed dwoma laty w Ameryce. Grób prof. Schatza jest położony tuż obok grobu Eliezera Ben-Jehudy.

DEMONSTRACJA ANTY-AUSTRJACKA.

Jerozolima. (ŻAT). Niewykryci sprawcy zdarli w nocy chorągiew z gmachu generalnego konsulatu austriackiego w Jerozolimie. Obecnie gmach konsulatu jest strzeżony przez posterunek policji.

SENSACYJNY PROCES.

Przed sądem wojskowym w Ramleh odbędzie się wkrótce sprawa czterech oficerów tamtejszego garnizonu wojsk lotniczych, oskarżonych o kradzież amunicji z magazynów wojskowych.

Amunicję oficerowie mieli odstąpić kilku Żydom w Tel-Awiwie.

W skład sądu wchodzi 5 wyższych oficerów, delegowanych w tym celu do Palestyny przez komendę wojskową w Egipcie. Oskarżenie popiera prokurator sądu wojskowego w Kairze. Proces wywołał wielkie zainteresowanie i przypuszczalnie potrwa parę dni. Jednego z oskarżonych oficerów broni adw. Max Seligman, Żyd angielski. W obronie pozostałych trzech oskarżonych wystąpią prawdopodobnie oficerowie garnizonu lotniczego w Ramleh.

TEATRZYK „OHEL” PRZYBYWA DO EUROPY.

Tel-Awiw (ŻAT). Jak donoszą, w końcu b. m. teatr robotniczy „Ohel” uda się na występy gościnne do Europy, gdzie teatr ma zabawić przez 3 miesiące. „Ohel” przygotowuje specjalny repertuar a głównie na tematy biblijne.

PODWYŻKA POBORÓW POLICJI.

Jerozolima. (ŻAT). Z dniem 1 kwietnia r. b. pensje niższych funkcjonariuszy policji palestyńskiej (constables) podwyższone będzie z 6 do 8 f. szt. miesięcznie. W przyszłości żądać się będzie od policjantów znajomości więcej, niż jednego z oficjalnych języków. Policjanci, którzy zdadzą egzaminy z języka, niebędącego ich językiem ojczystym, otrzymywać będą specjalny dodatek w wysokości 1 f. szt. miesięcznie.

SPRAWA ROBÓT MUŻULMAŃSKICH PRZY ŚCIANIU PŁACZU.

Jerozolima (ŻAT). W odpowiedzi na zapytanie jerozolimskiej gminy żyd. w sprawie muźulmańskich robót przy Ścianie Płaczu, wicekomisarz okręgu Jerozolimy zakomunikował, że z zezwolenia władz muźulmańskich naprawiają tylko niektóre urządzenia w pobliżu Ściany i że prace te odbywają się pod jego osobistym nadzorem. McLearn zapewnia, że żadne pogwałcenie status quo nie ma miejsca i że nie odpowiadają prawdzie pogłoski, jakoby w pobliżu Ściany Płaczu miał być urządzone muźulmańskie plac gier.

Pozdrowienie od uczestników naszej wycieczki

Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy od uczestników wycieczki, zorganizowanej przez nasze Wydawnictwo, oraz Egzekutywę Organizacji Sjonistycznej naszej dzielnicy, następujący telegram z Hajfy:

„Zwiedziliśmy kraj wzdłuż i w szerz — Jerozolimę, Morze Martwe, Tyberjadę, Safed, kolonje, ośledla — odpoczywamy na HAR Hakarmel, rozkoszując się cudownym widokiem, jaki się z tego malowniczego miasta ogrodowego rozciąga na morze, na wspaniały port nowoczesny”.

Lodzi 32-letni Mieczysław Benedykt Wajselfisz.

W piątek wieczorem dyr. Wajselfisz wynajął pokój we wspaniałym hotelu z tem, że w Warszawie zabawi kilka dni w sprawach handlowych. W sobotę zrana zadzwonił na numerowego Eugenjusza Kaczyńskiego i oświadczył mu, że zażył trucizny, za chwilę umrze, by zaalarmować Pogotowie artunkowe. Prerażony tem oświadczeniem numerowy zawiadomił kierownika hotelu, ten zaś dał znać policji i zaważwał pogotowie lekarskie oraz pogotowie miejskie.

Gdy drzwi od numeru otworzono zapasowym kluczem, w pokoju wypełnionym dyneiną znaleziono wijącego się w bólach dyr. Wajselfisza. — Przybyli lekarze pomimo natychmiastowej pomocy nie zdołali doprowadzić samobójcy do przytomności. W pokoju czuć było silną woń chloru. Na stoliku przy łóżku znaleziono flakon z jakąś trucizną, którą samobójca skropił 40 sztuk papierosów, które następnie wypalił. Zwłoki zmarłego zabezpieczono na miejscu przez wystawienie posterunku policyjnego.

Dyr. Wajselfisz pozostawił listy do władz śledczych, rodziny oraz znajomego kapitana Różańskiego w Warszawie. Przypuszczalną przyczyną samobójstwa były niepowodzenia natury finansowej. Fabryka była zaangażowana w nocne dostawy dla gazowni miejskiej i szpitala na Czystem — przyczem Wajselfisz miał podobno trudności w zaikosowaniu pieniędzy. Dochodzenie w sprawie wyjaśnienia przyczyny samobójstwa prowadzi władze śledcze.

NIEZWYKŁA ZBODNIA

W styczniu r. b. na przejeździe kolejowym w Karniszewicach pdo Pabjanicami miała miejsce niezwykła zbrodnia. Grupa saneczkujących się, wśród których znajdował się mieszkaniec Pabjanic, Julian Adamekiewicz, przyczepiała saneczki do przejeżdżających drogą wozów. Również Adamekiewicz przyczepił swe saneczki do sań, jakiegoś wieśniaka, który jednak zagroził mu batem, a gdy Adamekiewicz nie odczepiał sanek, wieśniak wydobwszy rewolwer, oddał do Adamekiewicza kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Wieśniak po dokonaniu zbrodni uciekł. Dopiero onegdaj policji udało się wykryć sprawcę zbrodni, którym okazał się Rudolf Klinger z gminy Górka Pabjanicka. Klinger osadzono w więzieniu.

DZIŚ W KATOWICACH

Teatr Polski: nieczynny.

Konserwatorium Muzyczne, Wojewódzka 45a godz. 20. Recital fortepianowy prof. Władysława Markiewicz

KINOTEATRY: Capitol: „Rozkoszna para chanków” (Nancy Carol, John Boles) „Fortan-cerka” — Casino: „Burza o brzasku” (Sarajewa 1914) — Coliseum: „Wyrok życia” (Eichlerówna) Palace: prolongowany „Człowiek małpa” (Joan Weismöller) — Rialto: „Wielka księżna Aleksandra” (Marja Jeritza, Leo Slezak) — Union: „Jęj Królewska Mość” (Lillian Harvey).

RÉPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „12 krzeseł” (Vlasta Burian i Dymasz)

APOLLO: „Prywatne życie Henryka VII”

ATLANTIC: „Kawalkada” (Clive Brook, Diana Waynard) i „Dziewczę z krainy burz” (Janet Gaynor).

BAGATELA: „Złoty kochanek” (Ramon Navarro i Helena Hayes).

DOM ŻOŁNIERZA: Włóczęga (Pat i Patatchon)

PROMIEN: „Dziewczątka” (Baby) (Anny Ondra), „Dixiana” (Bebe Daniels).

SLONKO: „Quo Vadis” (Emil Jannings)

SZTUKA: „Klub dzentelmenów” (Clive Brook, Helen Vinson, George Raft).

ŚWIT: „5 minut przed ślubem” (Edie Cantor).

UCIECHA: „Marsz Rakoczego” (realizował Gustaw Froehlich).

WANDA: „Sekret kobiety” (Ireka Duane, Philip Holmes) i „Schowajcie nasze „muzy” (Maggie i Flap).

WIADOMOSCI Z KRAJU

ZAKAZ KOLPORTOWANIA ULOTEK NA UNIWERSYTECIE I POLITECHNICE

Z Warszawy donoszą: W związku z odbywającymi się wyborami do stowarzyszeń akademickich na Uniwersytecie Warszawskim i Politechnice — rektorzy wydali zakaz kolportowania ulotek, bez uprzedniego przedstawienia ich do akceptacji.

Winnym zakłócenia spokoju na uczelniach grozi pozbawienie prawa do dalszych studiów.

DELEGACJA PRZEMYSŁU ANGIELSKIEGO W KATOWICACH

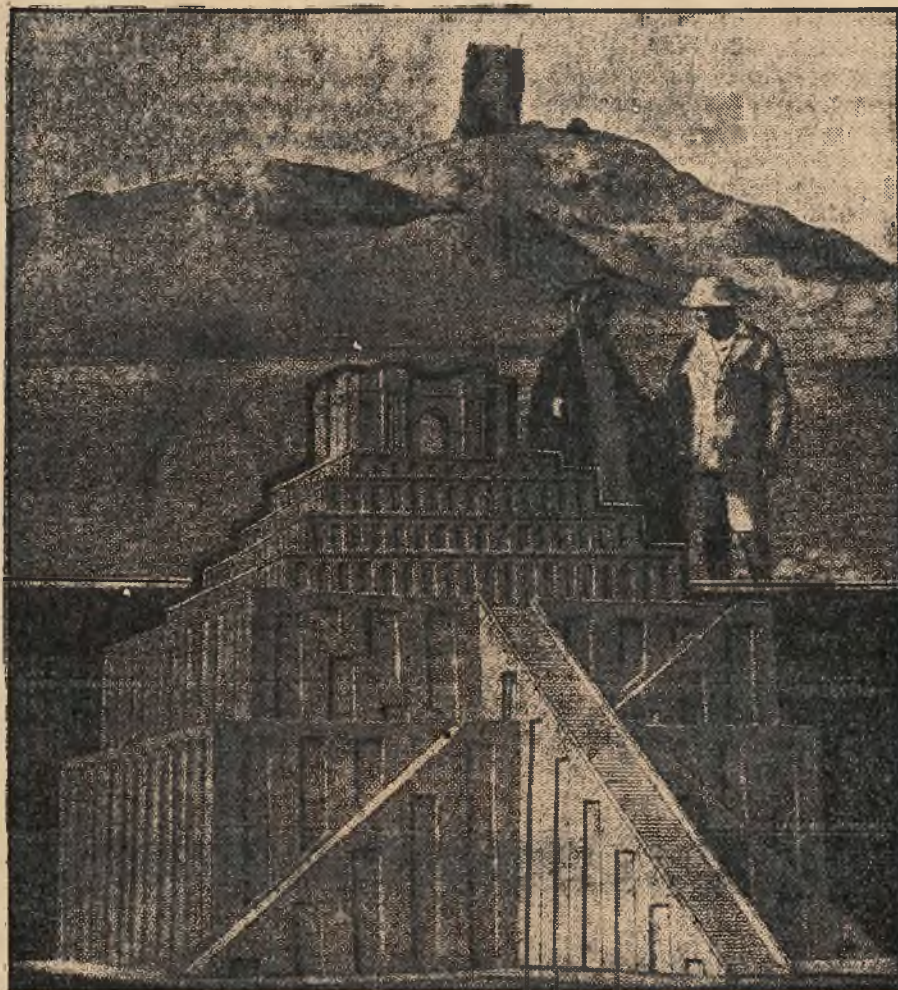
Onegdaj przybyła do Katowic bawiąca w Polsce delegacja przedstawicieli przemysłu angielskiego. Delegacji towarzyszą wiceprezys przemysłu

ślu hutniczego w Polsce. Delegacja zwiedziła w dniu wczorajszym huty Pokój i Batorego. Przemysłowcy angielscy przeprowadzili szereg pertraktacji z przedstawicielami hut górnośląskich, mających na celu zwiększenie obrotu handlowego między Polską a Anglią. W konferencjach brali udział: b. minister Grodzicki, dyr. Sużycki, dyr. izby przem. handl. Drozdowski i inn. Wieczorem delegacja opuściła Katowice.

SAMOBÓJSTWO ZA POMOCĄ ZATRUTYCH PAPIEROSÓW

Niezwykły wypadek samobójstwa wydarzył się w Warszawie w hotelu „Amerykańskim” przy ulicy Chmielnej nr. 47, gdzie pozbawił się życia dyrektor fabryki wyrobów elektromedycznych w

Wieża Babel — w świetle najnowszych badań



Ostatnie badania doprowadziły do ustalenia miejsca w okolicy Babilonu, gdzie miała znajdować się wieża Babel (na górnym zdjęciu). Równocześnie stworzono model, mający odtworzyć stopniowe powstawanie wieży (na dolnym zdjęciu).

„Prezent“ na Wielkanoc

1200 rodzin żydowskich zagrożonych eksmisją

(Od naszego korespondenta lwowskiego).

Szerokie warstwy społeczeństwa lwowskiego pozostają obecnie pod wrażeniem groźby masowych eksmisji, jakie mają nastąpić już w najbliższych tygodniach. Nie trzeba, zdaje się, zaznaczać, że w obliczu tej tragicznej sytuacji znalazły się również wielkie rzesze mieszkańców żydowskich, którym już dnia 1-go kwietnia, na same Święta Wielkanocne grozi utrata dachu nad głową.

Zaleganie z opłatą czynszów pociąga za sobą tysiące procesów o eksmisję w sądach lwowskich. Statystyka wykazuje, że na 19 oddziałów tut. sądu aż 8 zajmuje się wyłącznie sprawami eksmisyjnymi. Ubiegłego roku odbyło się we Lwowie z górą 10.000 rozpraw eksmisyjnych, z czego 3.000 spraw załatwiono ugodowo, 1.500 zostało wycofanych lub wstrzymanych, zaś około 6.500 procesów zakończyło się wyrokiem. Z liczby tej około 30 proc. opiewa na eksmisję. W ciągu roku bieżącego sytuacja wcale nie uległa poprawie, wręcz przeciwnie. W pierwszych dwóch miesiącach br. liczba rozpraw doszła do 2.000. Jeśli sprawy potoczą się w tem tempie, to sądy lwowskie będą musiały w ciągu bieżącego roku rozpatrzyć około 20.000 spraw eksmisyjnych.

Z dniem 1-go kwietnia grozi 3.000 rodzin w tem 1.200 żydowskim utrata dachu nad głową. Charakterystycznym jest, że wśród rodzin żydowskich zagrożonych eksmisją znajduje się około 40 proc. lokatorów, zajmujących większe jak 4 i 5-cio pokojowe mieszkania przy ulicach Sykstuskiej, Trzeciego Maja, Słowackiego, Zygmuntońskiej, Jagiellońskiej, Krasickich itd. Przy tych ulicach mieszka tzw. plutokracja żydowska.

Ale powszechną tajemnicą, o której nasi domorośli antysemita nie chcieli wiedzieć, jest fakt, że dość znaczny procent właścicieli tych mieszkań utrzymuje się z odnajmowania po kilka ze swoich pokoi sublokatorom i wydawaniem tanich obiadów. Sprzedali oni już dawno swoje kosztowności, srebro, perskie dywany, drogie obrazy i fortepiany. Lecz zmienić wielkiego swojego mieszkania na mniejsze — nie mogli.

Obecnie wytworzyła się u nas taka sytuacja,

że mnóstwo mieszkań od dłuższego już czasu jest próżnych. Nie znaczy to, że głód mieszkań został u nas zupełnie zaspokojony.

Kto kiedyś widział, jak w dzielnicy żydowskiej żyje po kilka rodzin w wilgotnych, małych mieszkaniach, lub jak na peryferiach giną powoli w norach i barakach rodziny robotników, urzędników, podupadłych kupców i rzemieślników, zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że kwestja mieszkaniowa jest nadal tak palącą, jak była dotychczas.

Ale ci „bogacze“ żydowscy nie mogli nigdzie dostać mniejszych mieszkań. Powodów było aż za dużo. Najważniejszą jednak przyczyną jest to, że właściciele realności wynajmują obecnie mieszkania tylko takim reflektantom, którzy mogą dać gwarancję punktualnego płacenia komornego. We Lwowie największe szanse wynajęcia mieszkania mają zatem obecnie urzędnicy państwowi, komunalni albo urzędnicy wielkich i znanych przedsiębiorstw, podczas gdy kupcy, adwokaci i lekarze, nie mówiąc już o robotnikach i rękodzielnikach, nie są mile widziani jako lokatorzy.

W ostatnim czasie doszło do tego, że lokatorzy całymi latami nie płacili komornego. Były wprost paradoksalne wypadki, że właściciele realności, którzy przez całe życie prowadzili wytworny żywot, znaleźli się w strasznej nędzy.

Pewna właścicielka realności popełniła nawet samobójstwo, gdyż ją ubiegłego roku wyrzucono z mieszkania zajmowanego w obcej kamienicy, bo nie miała na zapłacenie czynszu. U siebie w domu nie miała wolnego mieszkania. Onegdaj znowu toczył się we Lwowie proces niejkiej Rebeki Weinreb, właścicielki trzech domów, która mieszkała katem.

Obecnie eksmisje grożą przeważnie byłym kupcom i zredukowanym urzędnikom, Żydom, którzy nie mają widoków na uzyskanie innych mieszkań.

Miasto również nie odnajduje tym nieszczęsnym mieszkań w swoich realnościach, a ZUPU wyrzuca z domów urzędniczych, zalegających z komornem bezrobotnych lokatorów, którzy przez kilkanaście lat płacili składki ubezpieczeniowe, z których wy-



PONIEDZIAŁEK, 12. MARCA.

Kraków (343) 7—8 Z Warszawy: audycja poranna, 11,35—11,40 Program na dzień bieżący, 11,40—11,50 Z Warszawy: codzienny przegląd prasy polskiej, 11,50—11,55 Wiad. bieżące, 11,57—12,05 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12,05—13 Muzyka z płyt gramof. o 2,30 wiadom. meteor. i o 12 55 dziennik południowy z Warszawy, 15,25—15,40 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim i gospodarcze, 15,40—15,45 Przegląd komunikacyjny, 15,45—15,55 Z Warszawy: chwila lotnicza i przeciwigazowa, 15,55—16,40 Z Warszawy: koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry jazzowej Adama Furmańskiego, 16,40—16,55 Z Warszawy: kurs element. jęz. franc. 16,55—17,30 Z Warszawy: koncert poświęcony twórczości Eugeniusza Pankiewicza, poprzedzony prelekcją p. dr. Włodzimierza Poźniaka (z Krakowa). W programie pieśni w wyk. Zofii Zmigród-Fedyczkowskiej z nieznanym rękopisem kompozytora. Przy for. prof. Ludwik Urstein. 17,30—18 Płyty gramofon. 18—18,20 Z Warszawy: „Najwyższy dom świata“ wygl. inż. Z. Troniewski, 18,20—19 Z Warszawy: koncert kameralny w wyk. Warsz. kwartetu smyczkowego: Józef Kamiński I. skrz., Zygmunt Ledermann II. skrz., Jan Gornowski — altówka, Marjan Neuteich — wiol., 19—19,15 Program na dzień następny, 19,05—19,20 „Najnowsze wydawnictwa“ omówi dr. Adam Bar, 19,20—19,25 Rozmaitości, 19,25—19,40 Z Warszawy: odczyt aktualny, 19,40—19,43 Z Warszawy: wiad. sport., 19,43—19,47 Wiad. sport. lokalne, 19,47—19,55 Z Warszawy: dziennik wieczorny, 20—20,02 Z Warszawy: „Myśli wybrane“, 20,02—21 Z Warszawy: koncert muzyki holenderskiej w wyk. ork. symfonicznej P. R. pod dyr. Ignacego Neumarka, 21—21,15 Z Warszawy: feljton: „Przemysłnicy haszysz“ wygl. p. Wacław Rogowicz, 21,15—22 Z Warszawy: koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota z udziałem Olgi Kamieńskiej (piosenki), 22 Wycinanki krakowskie (dwa skecze), 22—22,20 Płyty gramof. 22,20—23,30 Z Warszawy: muzyka taneczna z dancingu „Adria“, o 23 wiadom. meteorolog i policyjne.

Warszawa (1415) zob. wyżej.

Katowice (395,8) 15,20 Giełda zboż. i towar. 19,43 Wiad. sport. ze Śląska.

Lwów (377,4) 12,05 Muzyka kameralna, z płyt, 12,33 Muz. wokalna z płyt, 15,25 giełda zboż. 19,43 Lokalne wiad. sport.

Wiedeń (506,8) 18,25 Transm. z Opery: „Śpiewacy norymberscy“ Wagnera.

Budapeszt (550,5) 19,40 Koncert symf.

Czy uda się ich uratować?



Derosiliśmy kilkakrotnie o wypadku, jakiemu uległ łamacz lodów „Czeluskin“. Na zdjęciu widzimy prof. Schmidt'a, kierownika ekspedycji, która obecnie znajduje się w niebezpieczeństwie.

budowano te wielkie bloki kamienic.

Usilne zabiegi Związku lokatorów i sublokatorów, zmierzające do uzyskania prolongaty moratorium eksmisyjnego, znajdują pełne uzasadnienie w sytuacji, jaka wytworzyła się we Lwowie.

Nie ulega wątpliwości że kompetentne czynniki zajmą się tą sprawą i nie dopuszczą, aby tych 3.000 mieszkańców zagrożonych eksmisją znalazło się na Święta Wielkanocne pod gołym niebem.

Emo.

Silva rerum

Szajlok — w Warszawie

O wystawieniu „Kupca Weneckiego“ w stołecznym Teatrze Polskim była już mowa. O demonstracjach, prowokowanych przez młodzież „pewnego obozu“ przy tej sposobności — również. Obecnie warto przytoczyć parę uwag, skreślonych w związku z tem widowiskiem przez Sz. Reissa na łamach „Naszego Przeglądu“:

„Zjawisko pozornie dziwne — jak na nasze czasy nawet paradoksalne. Młodzież, ta właśnie młodzież, która od wielu już lat stanowi przeważnie lwią część publiczności na dancinгах, rewjach i imprezach sportowych, przychodzi tłumnie na przedstawienia sztuki klasycznej — Szekspira — tylekroć już granej... Czyżby dla nieśmiertelnej wartości dzieła Szekspira? Do niedawna jeden ze stołecznych teatrów grał arcydzieło Szekspira — w świetnej interpretacji, w doskonałej oprawie. Tam było zawsze prawie pusto, tu jest co wieczór pełno...

Cudów w tem wszystkim chyba niema. Istnieje zapewne coś, co wabi, przyciąga, przemawia i trafia do gustu“.

Autor w dalszym ciągu czyni obserwacje wśród młodocianej publiczności podczas rozwijania się akcji „Kupca“ na scenie:

„Antonio prosi Szajloka o pożyczkę i zaprasza go na ucztę. I oto, w chwili, gdy Szajlok mówi: „Z Wami chrześcijanie interesy i handel, lecz nie uczty“ — widzę wyraźnie złość na twarzach młodych ludzi, siedzących tuż obok mnie. W ostatnich rzędach ktoś kobiecym głosem szepnął: „wściekły Żyd“. A gdy Antonio mówi: „nie chcę, Żydzie, twej łaski — przedkładam ci jeno interes“, ciszę widowni przerywają huczne oklaski. Aplaudują z zapalem rzędy ostatnie — rzędy młodych.

Ale przed chwilą, gdy mówił Szajlok — ustami tak świetnego artysty, jak Junosza Stępowski — o krzywdach, cierpieniach i upokorzeniach swego narodu — nikt nie klaskał, nikt nie zmacił ciszy na widowni... choć gra Stępowskiego była porywająca. Nie oklaskiwano też gry Szajloka w scenie końcowej — przed sądem, choć jest to pod względem artystycznym scena, naprawdę fascynująca. Oklaskiwano natomiast spontanicznie bardzo miernie (pod względem artystycznym) wypowiedziane słowa obelgi pod adresem „wściekłego psa — Żyda“.

Mało oklaskiwano scenę ucieczki Jessyki, choć scena ta wzrusza i przemawia głębią miłości szczerzej, ludzkiej — choć zawarte są w niej pierwiastki, które, logicznie rzecz biorąc, trafić winny do samego wnętrza duszy ludzkiej — choć grała ją dobra para artystów.

Oklaskiwały natomiast młode dziewczęta, tuż za mną siedzące, scenę, gdy rozbawiony tłum naigrawa się z Szajloka, szukającego swej córki...

A zatem nie gra artystów, nie skala artystyczna i sens poszczególnych scen, lecz poprostu cierpienie i upokorzenie „Żyda — mściwego, zacieklego — Ochwarza“ — oto, co wywołuje oklaski i... zadowolenie na widowni.“

Nasuwa się zatem pytanie, któremu autor daje wyraz w zakończeniu swych uwag:

„Czy Teatr Polski“, który niewątpliwie daleki jest od chęci i potrzeby wywoływania nastrojów antysemickich, nie mógł — ze względu na panujące obecnie tendencje żydożercze — wystawić innej sztuki Szekspira? I jeszcze jedno: do czego to przejawianie pewnych scen? Na przykład w sądzie, scena Lorenza i inne, które wywołują manifestacje antyżydowskie...

Dyrekcja Teatru Polskiego wystawiła „Kupca Weneckiego“ nie na czasie. Bezwzględnie nie na czasie — jeśli oczywiście nie miała zamiaru odstąpić od swych tradycji i zasad. Wszak dopiero wczoraj kilku młodzieńców w akademickich czapkach zdemolowało bazar palestyński w Pabjanicach. Dopiero wczoraj rozrzucono na u-

licach Warszawy ulotki żydożercze. I tak stale..

A w sejmie? Dopiero wczoraj mówiono o „potrzebie“ wydziedziczenia i wypędzenia Żydów..

I dlatego powiadamy: Jeśli dyrekcja Teatru Polskiego, wystawiając obecnie „Kupca Weneckiego“, nie liczyła na efekt kasowy, oparty na nprzedzeniach względem Żydów — to bezwzględnie minęła się z celem...“

Obwiepol — awangardą „prawdziwej kultury“...

O nastrojach owej młodzieży, łaknącej także ze sceny strawy antyżydowskiej, będzie poniżej pisał hymny pochwalne niejaki X. Ł., w umieszczonym na łamach chadeckiego „Słowa Pomorskiego“ artykule, pełnym moralnych wskazań, przytykanych niedopowiedzianymi uwagami krytycznymi na temat naszej „rzeczywistości rzeczywistej“. Tytuł artykułu brzmi „Kultura nowoczesna, a oto próbka pierwszej części trafnych naogół wywodów:

„U dzisiejszych ludzi t. zw. kulturalnych, na pierwszy plan wybija się interes własny. Dla chleba, kariery i zysku wbrew własnym przekonaniom, stają się niewolnikami. Wielu tak się upodiliło, że na rozkaz uznają bezprawie prawem. niesprawiedliwość słusnością, a brutalne gwałty nazywają słusznym odruchem. Oburzają się na barbarzyńskie samosądy w Ameryce, Azji, czy Afryce, lecz u siebie nazywają to aktami silnej ręki.

Potępiano Meksyk, oburzano się na stosunki w Bolszewji, lecz kulturalny Europejczyk uznaje u siebie gwałty i bandyckie napady, byleby wychodziły z obozów, do których się zapisał, byleby dla siebie i swego kierunku politycznego mógł się spodziewać korzyści. Ludzie zapominają, że swoim postępowaniem podcinają gałąź, na której sami siedzą, bo przygotowują anarchję.

Jeżeli krytycznie patrzymy na dzisiejszą Europę, musimy stwierdzić upadek prawdziwej kultury i zwrot do barbarzyństwa. Oburzają się Europejczycy na tortury średniowiecza i inkwizycję ale nie przejmują się najwięcej wyrafinowanymi torturami, jakie dziś stosuje się w niejednych

krajach. Czy dziś nie tworzy się prawna korzyść panującego obozu, a sądownictwo nagina się do rozkazów i wskazań rządzącej kliki lub obozu?

Wolność obywatelska i równość przed prawem w niejednych krajach stała się bezwartościowym frazesem.

Smutne świadectwo upadku prawdziwej kultury wystawiają sobie narody europejskie. Jeżeli przybłędów lub demagogów otaczają bałwochwalczem uwielbieniem i pod jarzmo „wodzów“ pokornie schylają karki. Najbliższe pomysły, „wodzów“ znajdują poklask i stają się „prawem“ jak na przykład rasizm, sterylizacja, regulacja urodzeń, świadome macierzyństwo i poradnie seksualne. Pomysłów tych wstydziliby się najprymitywniejsze ludy. Jesteśmy świadkami strasznego upodlenia się i poniżenia ludzi, którzy nazywają się kulturalnymi“.

Jedyne remedium widzi autor we „wzniesieniu się na wyżyny prawdziwej kultury chrześcijańskiej“ i w ten swoisty sposób kreśli nastroje wśród młodzieży polskiej:

„Wśród starszego pokolenia dostrzegamy wzrastający zwrot do chrześcijańskich ideałów, a wśród młodzieży można zauważyć zwrot do kultury chrześcijańsko-narodowej. W dążeniach tych są może jeszcze młodzieńcze błędy niedociągnięcia, — ale jest to wysoko pojęty idealizm.

Nie dziwimy się, że panujący dziś kierunek materialistyczny usiłuje przytłumić, a nawet zniszczyć idealizm chrześcijańsko-narodowy. Materializm chce przeciwstawić swój obóz młodym materialistom, oraz bezbożnikom i dokłada wszelkich starań, aby młode pokolenie zatruć nowoczesnym pogaństwem i wyrwać z duszy doszczętnie umiłowanie katolicko-narodowej tradycji.

Nie wiele różni się ten kierunek od bolszewickiego. Przyznają to już dziś nawet ci, którzy patronowali temu kierunkowi. — „Idealny materializm“ są nawskróś pogańskie i antynarodowe i barbarzyńskie.

Kto odniesie zwycięstwo w tej walce?

Mamy przeświadczenie, że prędzej czy później zwycięży ten obóz, który stoi pod sztandarem katolickim i narodowym.

Wnieś on do narodu ideały katolickie i narodowe, i stworzy prawdziwą kulturę polsko-katolicką.

Młodzi, którzy umieją walczyć za ideały katolickie i narodowe, noszą w sobie zarodki wiel-

Czy poznacie ich po włosach?



Jerzy V



Hitler



Piłsudski



Lloyd George



Stalin

Pewien rysownik sporządził pomysłowy rysunek. Oto naszkicował włosy i wasy kierujących młodych stanu w Europie. Czy pozna cie ich po tych fragmentach?

kiego zwycięstwa, bo dają rękojmię, że nie zlamia się i nie upodla dla materialnych korzyści.

Zywimy wiare, że dzięki ofiarności młodych idealistów Polska stanie się taką, jaką ją widzieli w swych wizjach wieszczów narodów. Polska będzie w przyszłości ostoją prawdziwej kultury, chrześcijańskiej i stanie się źródłem, z którego popłyną ożywcze prądy nie tylko na wschód, lecz może nawet i na Zachód.

Czy nadzieje, jakie autor przywiązuje do młodzieży „obwiewpolskiej“ (bo ją chyba ma na myśli, pisząc o obozie, stojącym pod sztandarem katolickim i narodowym) nie są zbyt wygórowane? Czy tę młodzież, przesycaną jadłem nienawiści rasowej, uważa autor za zdolną do boju o „wolność obywatelską i równość przed prawem“, oraz o realizację wizji wieszczów narodu?

To chyba grube nieporozumienie, albo naiwność!

„Koncesjonowany żebrak Nr. 673“

Zbyt bolesną i doniosłą dla żywota polskiego jest nowa ustawa przemysłowa ze swemi koncesyjno-kwalifikacyjnymi wariancjami, by można ją było pominąć w tygodniowym „menu“ prasowym. Na tem miejscu potraktujemy ją — dla odmiany — od strony nieco szubieniczo-humorystycznej, jako-że „śmiejemy się to zdrowie“. Oto na łamach łódzkiego „Głosu Porannego“ zamieszcza niejaki p. Fr. Majewski list do redaktora na temat wspomnianej noweli, pisząc nader trafnie w ten deseń:

„A czy pomyślano nad tem, co mają robić ludzie, którym według projektu noweli odbierze się prawo wykonywania zawodu „bez podania powodów“? Pozornie — wszystko w porządku. The right man on the right place. Już sobie nawet wyobrażam żebraka z szyldzikiem: „Koncesjonowany żebrak m. Łodzi Nr. 673“. Ponieważ kwalifikacje trzeba będzie nagwałt uzupełniać, powstaną, jak grzyby po deszczu (z jakich fundusów?) różne kursy dokształcające np. kursy wieczorowe dla asenizatorów, wykłady stylistyki dla zawodowych przekupek itd.

Przy coraz większym ograniczaniu wolnego wyboru zawodu i uzależnianiu go od różnych kwalifikacji dojdzie do tego, że łatwiej będzie zostać ministrem, niż np. sprzedawcą gazet. Wystarczy wstawienie niewinnego punktu, że rzemieślnik lub kupiec polski musi władać w ściebie i piśmie językiem polskim, by tysiące pozabawić chleba. A wymyśleć podobne przepisy nie jest trudno.

Ale na pozbawieniu możliwości pracy nie kończy się. Wszak producent jest jednocześnie i konsumensem, gdyż swoje zarobki obraca na zaspokojenie swych potrzeb. Te rzęsy odsunięte od źródeł zarobku przestają istnieć jako konsumenci, spadają jako nowy ciężar na barki społeczeństwa i państwa i potęgują jeszcze bardziej kryzys, zwłaszcza w rolnictwie, które i bez tego nie może się podźwignąć.

Zamiast teoretycznych korzyści, jakich się spodziewają zwolennicy sui generis nstroju korporacyjnego (a może i paragrafu aryjskiego) po wstanie nowa klęska społeczna. Straty, jakie tu ustawa przy jej nieostrożnem stosowaniu, może przynieść życiu gospodarczemu są wprost nieobliczalne i, wątpię należy, czy się dadzą skompensować korzyściami, jaką będzie miało społeczeństwo z wysokich kwalifikacji zawodowych ulicznego sprzedawcy obwarzanków.“

Belmont kontra Einstein!

Skargi na upadek czytelnictwa w Polsce i kryzys kultury nie są niczem nowem. Od lat słyszy się o spadających zastraszająco nakładach książek i czasopism, przeznaczonych dla inteligencji, o formalnym zaniku poważnych czasopism poświęconych zagadnieniom kultury i życia umysłowego. Biada nad tem zjawiskiem popularny autor polski Leo Belmont, który zabierając głos w ankiecie „Głosu Porannego“, dorzuca do ogólnie znanych faktów parę szczegółów z własnych doświadczeń pisarza.

„Za oryginalną powieść — wywodzi Belmont — której napisanie poprzedzić musiałem

Ślub cesarza Annamu



W najbliższych dniach odbędzie się ślub cesarza Annamu. Młody władca bawił na sluljach w Europie, gdzie występował w europejskim stroju (na lewo). Po powrocie do swej ojczyzny i objęciu rządów, musiał jednak przywdziać strój tradycyjny. Annam w połud. Azji stoi pod protektorem francuskim.

gruntowne studia naukowe, otrzymałem w swoim czasie honorarium w sumie aż zł... 300. Przy dwutomowej książce, którą tytułem próby wydałem na własną rękę, dołożyłem 2.000 zł itd, itd. A oto — pokazuje mi Belmont, wyjmując olbrzymi rękopis, gęsto upstrzony matematycznymi wzorami i dowodzeniami — moja praca o Einsteinie, zbijająca teorię relatywności, spoczywająca sobie od szeregu lat wcale nie w relatywnym, ale w bezwzględny spokoju w szufladzie mojego biurka z powodu braku wydawcy. Ten sam los spotkał zresztą i niektóre inne prace filozoficzne i społeczne. A przecież to nie są bynajmniej moje bolączki osobiste. Stosunki te dotyczą za małymi wyjątkami ogółu pisarzy i intelektualistów.“

Rozgoryczony niepowodzeniem książki przeciw Einsteini wysuwa p. Belmont wręcz rozpaczliwy projekt, niepozbawiony przytem makabrycznego polotu:

„W tych warunkach warto byłoby pomyśleć o stworzeniu specjalnych stacji dla samobójców, przeznaczonych dla inteligencji. Podziwiam mądrość i ludzkość t. zw. ludów dzikich, którzy nie chcąc przyglądać się mękom starców, dzieci lub osób niedoświadczonych, poprostu zabijali ich. Czyż nie należałoby podobnej, ale oczywiście zmodernizowanej procedury użyć w stosunku do naszej inteligencji, która widocznie stanowi raczej balast dla społeczeństwa. Kandydatów na samobójców jest wielu. Nie każdy potrafi jednak się zdobyć na niezbędny wysiłek woli. Zresztą samobójstwo przy pomocy powieszenia się, zażycia trucizny i t. d. jest bolesne. Państwo lub instytucje społeczne, powołując do życia stacje dla samobójstw, ułatwiłyby mogły sam proceder przez wprowadzenie udoskonalonych środków technicznych i t. d. Realizacja mojego projektu byłaby naprawdą czynem humanitarnym, dobrodziejstwem, wyrządzeniem inteligencji.

O ileby p. Belmont, jako pierwszy delikwent, skorzystał z projektowanej przez siebie „stacji dla samobójców“, to Einstein mógłby być bezwzględnie spokojny o swoją teorię względności. W przeciwnym razie wisi nad nim groza obalenia teorii tej przez p. Belmonta!

Barthou i — Kaden-Bandrowski przy jednym stole...

W jednym z fejletonów swych, poświęconych niedawnej wizycie u akademików francuskich, p. Kaden-Bandrowski pisze o Ludwiku Barthou, obecnym ministrze spraw zagranicznych Francji. Autor „Mateusza Bigdy“ zastrzegając w wstępie, że w czasie gdy miał zaszczyt poznać Barthou, nie należał on jeszcze do składu gabinetu, acz wiadomo było powszechnie, że zostanie wkrótce ministrem.

„Siedząc obok niego przy stole — pisze Kaden-Bandrowski — i podtrzymując rozmowę pomiernie. — nie nadto, nie za mało, — przypatrywałem się z nieklamana przyjemnością sposobowi jedzenia p. Ludwika Barthou.

Je on cicho, foremnie; jak przystało człowiekowi światowemu, niemniej przeto z widocznym charakterem. Z radością, może nawet namiętnie; z osobliwym, rzeczowym smakiem. Jedzenie, picie przeplata się harmonijnie; jedno drugie wspomaga i niema tu ani żadnego ruchu niepożądanego, zablakowanego. Znać we wszystkim kulturę, wprawę doskonałą, zarazem wielki smak.

Proszę popatrzeć, jak od widelca przesuwając ramię przedmiotem ku szklance z Vichy, jak zaraz potem przedstawia porządek kieliszków. Teraz za okrągłą dłoń uszczknęła trochę chleba, znów dzióbnięła widelcem w białą szyję langusty i sunie znów ku winu. Nie w lepszym i nie w szlachetniejszym porządku kapłani, wielce doświadczeni, odprawiają gesty kultu: nie potrącając o nic, zajęci wyższą myślą, a w każdym geście posiadający nieomylną dokładność zachwyty.

Parząc na tryb porządek, z jakim zmieniają się przed moim sąsiadem potrawy, pomyślałem nawet, że niekoniecznie trzeba mówić, by człowiek mógł osądzić człowieka. Jeden z czterdziestu nieśmiertelnych, Ludwik Barthou, — myślałem, patrząc na mego współbiedniaka, podczas gdy obracał na talerzu czerwoną gwiazdę ciemnych łap langusty, — to natura niezmiennie żywotna, zmysłowa, trzymana w korbach klasycznym wyrachowaniem; klasycznym w znaczeniu najbardziej mozolnych wysiłków nstnowienia miary pomiędzy ucieshami ducha i ciała“.

Jak widać z powyższego, mieć p. Kadena-Bandrowskiego za sąsiada przy bankiecie, to mocno ryzykowna sprawa!..

(z—mo).



NOWE MAŁŻENSTWO.

Ona: — Kochanie, zdaje mi się, że owce są najglupszemi stworzeniami.

On (w zamysleniu): — Tak, moja owieczko.

STAŁOŚĆ.

— Ile lat pani liczy, panno Aniolo?

— Dziewiętnaście.

— Ależ, panno Aniolo, mówiła pani to samo przed dwoma laty.

— Słusznie, nie należę do tych, które mówią dzisiaj tak a jutro inaczej.

PROGNOZA.

— Za cenę 30 franków mogę panu przepowiedzieć na każdy dzień pogodę.

— Jest pan meteorologiem?

— Nie, reumatykiem.

(Journal).

Hołd poległym żołnierzom



Przed jedną z świątyń w Tokio ustawiono obecnie pomnik trzech żołnierzy japońskich, którzy przyczynili się do zdobycia Szanghaju przez wojska japońskie. Wśród gradu kul ruszyli pod jedną z bram miasta i olbrzymim taranem rozbili ją, umożliwiając wojskom japońskim wkroczenie do miasta. Zginęli w tej walce, ale przyczynili się do zwycięstwa armji japońskiej.

Kobiety w Abisynji

W odróżnieniu od służalczego i niewolniczego stanowiska kobiet na Wschodzie, jest stanowisko kobiety abisyńskiej równouprawnione, a nawet uprzywilejowane w stosunku do mężczyzn. Jej wyjątkowa pozycja datuje się jeszcze z czasów królowej Saby (X. wiek przed Chr.); w pochodzie wieków potrafiła kobieta etjopska stać na straży swych praw i jako „łowczyca życia“ utrzymać swe przywileje w całej pełni.

Alexandra Dabbert, lekarka i publicystka, za mieszkająca od szeregu lat stolicę Abisynji, Addis Abeba, kreśli w swym szkicu „Die Abessinische Frau“, na podstawie autopsji, ciekawe, a tak mało znane nam szczegóły, dotyczące kobiety etjopskiej.

UBIÓR I KOSMETYKA.

Kobieta abisyńska nie uznaje stroju europejskiego, uważając go za nieprzyzwoity. Swoją na rodowy strój, spływający w bogatych fałdach,

nosi ze swoistym wdziękiem. Białą kwef otulając głowę pozostawia tylko wąski otwór, poprzez który peerają piękne, mądre oczy. Piłśniowy szary kapelusz o szerokim rondzie, podszytym zielonym materiałem, ocienia głowę. Jedyną ozdobę stanowi skromny łańcuszek lub sznureczek z zawieszonym krzyżkiem srebrnym czy złotym. Noszenie pierścionów uchodzi za złe w tonie.

Kosmetyka Abisynki polega na szminkowaniu oczu niebieskim kamieniem, tatuowaniu dłasi, szyji, ramion sadzą z lamp, i farbowaniu paznogi henną. Masło uchodzi tam za środek uniwersalny i kosmetyczny. Noworodki po przyjściu na świat nacierają się roztopionym masłem, a dopiero potem zawijają w pieluchy. Masłem nacierają też tamtejsze kobiety swe krucze, kędzierzawe włosy, co ma z jednej strony chronić rzekomo przed rozmaitego rodzaju żyłkami, z drugiej zaś ma wpłynąć na gładkość i podatność tych włosów w układaniu.

niu rozmaitych fryzur. Tej ostatniej bowiem właściwości zazdroszczą bardzo kobietom europejskim i sądzą, że nabędą ją w drodze maslanej kuracji. Ponieważ kobiety z ludu nie mogą sobie ze względów ekonomicznych pozwolić na nacieranie włosów masłem, fryzury ich nabierają nieraz zielonawego połysku, przyczem wydzielają specyficzną woń zjełczanego masła.

„MAMEHTI“

Mamehti, to pieszczotliwa nazwa, nadawana w Abisynji małym dziewczynkom, które rodzice, tak samo jak i chłopców, otaczają wielką miłością. Ze względu na swój pozytywny i pełen życzliwości stosunek do dzieci, przyjmuje się chętnie w europejskich domach służbę abisyńską do piastowania dzieci. Bez względu na swój stan majątkowy karmi Abisynka zawsze sama swoje dzieci, i to nieraz do roku. Ubogie noszą swoje maleństwa przewiązane kwadratową chustką na grzbiecie.

Gdy „mamehti“ już chodzić zaczyna — przywdziewa się ją w długą, na przedzie haftowaną białą koszulkę o długich rękawach. We włoski, zabawnie w kształt wianuszka pozostawione wokół golonej główki, wplatają matki muszelki, wianuszki srebrne, nietylej dla ozdoby jak dla odczynienia uroków. Gdy „mamehti“ ma lat 8, uważają ją za pamenkę i gdy udaje się na konną przejażdżkę na mule, towarzyszy jej przynajmniej 2 służących, biegnących po prawej i lewej stronie muła. Jeden z nich trzyma olbrzymi parasol nad amazonką, której oblicze jest już zakwiecone. Szeroki kapelusz filcowy i czarny burnus (rodzaj płaszcza bez rękawów) dopełniają malowniczego stroju. Dziewczęta zamożniejszych rodzin mają nogi obute w lekkie, rzymskie sandały. Pięknie wyglądają „mamehti“ przybrane we święta w śnieżno białe sukienki, na które przerzucają delikatnie tkaną i kunszownie wyszywaną narzutę w rodzaju togi tzw. „kulla“. Na tle tych szat ślicznie odbijają się ich piękne śniade twarzyczki. W dniu powszednie przedstawiają często przybrukane białe suknie już mniej piękny widok. Na szyi swoich córek zawieszają matki najrozmaitsze, zapisane modlitwą amulety w czerwono i zielono-skórzanych torebkach. Częstoś kroć dodają jeszcze dla lepszego skutku suszone zioła, kości ptasie, lwie pazury itp., co ma stanowić ochronę przed chorobą i nieszczęściem.

IMIONA.

Piękne i poetyczne imiona nadają w Abisynji dziewczętom w 60 dniu po ich urodzeniu.

Riwka Gurfein (Kibuc Karkur)

Szkicepalestyńskie Zimowy wicher

Głębokiemi mnszą być nasze korzenie i korzenie naszych drobnych „crifów“, aby w te jasne, księżycowe noce nie przeniósł nas Ktoś wielki, przekopujący olbrzymią „turiją“ powietrzne warstwy i grający swe pustynne melodje na szparach naszych „crifów“ i na młodych naszych ciałach — gdzieś nad jakiś niepojęty brzeg, z którego niema powrotu.

W „crifach“ są szpary i na tych szparach, jak na naciągniętych strunach wyśpiewuje wiatr swe pustynne melodje, do taktu potrzaskając ścianami.

Nasze zaś ciała, zasadzone na tym bezwodnym skrawku ziemi, jak zamorskie drzewa — są dlań niewygranymi tonami, które pragnie splątać w swe żwir i piasek nasiąkłe melodje.

A na posłaniach wsłuchują się ludzie w rozedrgane powietrze, niętoszone przez Kogoś wielkiego, jakby ów naciskał stopą olbrzymią „turiją“ do przekopywania powietrznych warstw i przewracał je, szukając żyznego ugoru.

A na posłaniach wsłuchują się ludzie w rozwścieczony gniew Kogoś wielkiego, któremu w drodze stały nasze małe „crify“, kryjące w tę jasną noc ujarzmiony nurt młodości, który śmie być młodym.

A na posłaniach wsłuchują się ludzie w rozedrgany świat, w którym wszystko się chwieje, od gór aż po morze i myślą w półsennem zatroskaniu: jakżeż będziemy jutro lać beton?

• • •

Głębokiemi mnszą być nasze korzenie i korzenie naszych „crifów“, w te jasne, księżycowe noce i dni, rozegrane melodjami pustyni, które nasiąkły piaskiem i żwirem.

Radio

Bląkają się po naszym podwórzu, między temi czterema murami ptaki, obijają o niską oborę i stajnię, uderzają o traktory i młockarnie — fale, pełne dźwięków i słów, tonów i melodji.

A teraz wieczorem zimno. Zimno w palestyńskich pokojach, nie znających pieców. Zimno i nie wesoło w naszych skromnych izdebkach, które potrzęsa z wysoka wiatr.

I tylko w naszej jadalni, której ściany nieraz się mogą ogarnąć niepowstrzymanej fali naszej

młodości, stu młodych istnień, rozkołysanych życiem — tu przytulnie i domowo. Jak rozświetlone owoce ku spragnionym ustom, nachylają się do nas jasne kule elektryczności i oczy zebranych ludzi.

I dobrze nam wsłuchiwać się razem w fale, bląkające się na naszym podwórzu, między temi czterema murami plotu, obijające się o niską oborę i stajnię, uderzające o traktory i młockarnie. Dużo melodji i tonów, dużo dźwięków i słów niosą nam te fale ze wszech stron świata.

I tylko się dziwić, jak nas one tu potrafiły odnaleźć, te fale, za ładami i morzami, w tym drobnym zakątku Azji, w tym nieznacznym punkcie, gdzie uparcie utkwiły nasze życia, zarzucając tu kotwice swych tęsknot?

Mówią te fale o dalekich krajach i hardziej jeszcze dla nas dalekiem życiu, przewalając się po jasnym nlicach i salach, stolicach i miastach.

Do późna w noc śpiewa nam ta mała skrzynka pieśni i melodje Europy, nam, których kotwice życia wrosły korzeniami w drobny skrawek Azji.

Bajka

Dla naszych dzieci nie będę wymyślała bajek. Ujmę za rączki nasze maleństwa i tak im opowiadać będę cichymi słowami w jasne dni słone-

niu. „Słoneczne złoto“ (Tubal Worky), „Złoty deszcz“, „Pyłek złoty“, „Złota Opaska“, „Zapach raj“, „Winnica“. Tak i tym podobnie brzmią na zwy książeczek i penien dobrze urodzonych, które się tytułuje „Woizero“ (dama, pani). — Ale i kobiety z ludu mają eufonistyczne nazwy jak „Tarunesz“ (Ślicznotka), „Ababesz“ (Kwiatuszek), „Elfinesz“ (Mateczka) itp.

ZAJĘCIA.

Do ulubionych zajęć domowych kobiety etjopskiej należy przedzenie cienkich włókien bawełny własnego chowu, do której to pracy zaprawiają się od najmłodszych lat małe dziewczęta. Tak samo uczą się małe „mamethi“ wcześniej wypłatania najrozmaitszych koszyków, służących do przeróżnych celów z naturalnej i z malowanej wikliny. Każda prowincja ma swe własne wzory przez kobiety komponowane, po których się je też poznaje. Przy pięciu latach rozpoczyna „mamethi“ naukę czytania, której udziela jej w domu kapłan domowy starą metodą.

Wielką rolę w życiu Abisyńczy odgrywa religja. Możliwe, że częste posty, które tam obowiązuje, przyczyniły się do wyrobienia silnego charakteru, jakim odznaczają się Abisyńczy. Posiadają one dar milczenia i zachowywania tajemnic, tak rzadki skądinąd u kobiet. Umieją przytem panować nad swymi uczuciami i nie okazywać niczego nazewnątrz, toteż czynią wrażenie zrównoważonych, spokojnych, a nawet wytwornych. Palenie papierosów, sporty tańce — tem wszystkim pogardzają, uważając je zajęcia i rozrywki za nieprzyzwoite.

MALŻENSTWA I ROZWODY.

W Abisynji panuje zwyczaj wydawania w bardzo młodym wieku dziewcząt za mąż, przyczem narzeczony płaci rodzicom narzeczonej pewną sumę, a pannę młodą obdarza podarunkami stosownie do swego stanu majątkowego (rodzajem, mianem, niewolnikami). Jeszcze przed ślubem wyodrębnia się majątek żony i spisuje kontrakt prawomocny przy świadkach. Jeśli przychodzi do rozwodu, co jest prawie regułą w Abisynji — jest to bowiem typowy kraj rozwodów — zmuszony jest mąż uiścić żonie jeszcze połowę majątku, jakiego się pod czas trwania tego małżeństwa dorobił. Stąd też wiele kobiet po kilkukrotnych rozwodach posiada wielkie majątki, a Abisyńczykę uważa się za materialistkę, co jednak całkowicie słusznym nie jest. Jest ona wprawdzie dobrą kalkulatorką, ale nie możemy jej winić za brak ser-

cze:

— A gdym tu przybyła, stało to pole żalonym ugorem, stercząc latem kołacami cierniami i wyschlą grzywą chwastów.

I wyszliśmy pewnego razu i wymierzyli to pole i przeorałimy tę ziemię — a oto spożywacie już słodki miąższ owoców, któreśmy tu zasadzili.

I był tu między nami jeden, który wleczł snuł plany i projekty, zawsze myślał o sadzeniu i szczepieniu, o zdobywaniu nowych ziem dla soczystej zieleni.

I był tu między nami inny, o dziwnie pięknych oczach i nierównie piękniejszych rękach, które miały poprowadzić każdą maszynę, wykonać każdą pracę i pisać tęskne wiersze.

I dziewczęta tu były między nami, które umiały się troszczyć o stu ludzi, jak matka i jak starsza siostra, umiały z pogodą witać każdy nowy dzień, podobny temu, który był wczoraj i temu, który będzie jutro.

I było nas stu ludzi, którzy wprzęgli swą miłość w rydwan jednej wielkiej myśli — i choć nie raz buntowali się przeciwko dobrowolnie obranemu władztwu — dźwigali z oddaniem ten żmudny móżół, który na się wzięli.

Wy zaś spożywacie już miąższ owoców, które są owocami nie tylko naszych drzew, ale też naszych dni i lat.

Jak przed 300 laty



Orkiestra wojskowa, która grać będzie na otwarciu wystawy rolniczej w Londynie ćwiczy pilnie. Członkowie orkiestry nawet na próbach występują w historycznych kostjumach, które przywdzieją na uroczystość inauguracji wystawy.

ca, albowiem zarzut ten w równej mierze skierować można do abisyńskich małżonków. — Są bowiem i przykłady harmonijnego współżycia Abisyńczy ze swymi europejskimi mężami, i dożgonnej wierności, jeżeli małżeństwa te oparte zostały na wzajemnym szacunku i wierności.

Naogół jednak pełne intryg i zatargów życie sprawia, że wyznają się one znakomicie na rozmaitych finezjach prawniczych i swoją biegłością prawniczą zadziwiają Europejczyków. Nie posługują się w swych procesach nigdy adwokatami, a zawsze wychodzą obronną ręką.

Miłość macierzyńska jest u nich silnie rozwinięta. Nie czynią one żadnej różnicy między ślubnym a nieślubnym dzieckiem, otaczając je dno i drugie prawie jednakową miłością. —

Liczne dzieci, które ochotnie na świat wydają, zabierają ze sobą wstępując w powtarzalne związki. Dzieci w wieku ponad lat 7 mają prawo decydować, czy chcą iść za matką, czy pozostać przy ojcu. Kobiety te nie rozumieją, że istnieją na świecie takie, które unikają potomstwa; bezdzietność jest klątwą w ich oczach. Staropanieństwo, z jego balastem śmieśności — w nie dawnym sensie — u nich nigdy nie istniało i nie istnieje, ponieważ stanowisko abisyńskich kobiet jest zbyt wolne i samoistne, a swoboda w życiu miłosnym szeroka i nieskrępowana aczkolwiek niepozbawiona poezji. Nikt z osób trzecich nie ma tam prawa ingerencji — nikt też tego nie robi; jedynie kobiety same stanowią o sobie i o swoim losie.

FELICJA STENDIGOWA

RZECZY CIEKAWY.

Coraz mniej bocianów

Wprawdzie do wiosny jeszcze daleko, mimo to zauważono onegdaj nad Polską wielkie stado bocianów, wracających do nas z Afryki. Za tem pierwszym stadem podążą niedługo i inne. Nie bę dzie ich jednak tak dużo, jak w innych latach. — Liczba tych ptaków, które według wierzeń ludowych przynoszą szczęście domowi, na którym się zagnieźdzą, a przez mahometan uważane za ptaki święte, stale się zmniejsza.

Bociany, przebywające w Europie cztery i pół miesiąca, zazwyczaj od początku kwietnia do połowy sierpnia, zastają z każdym rokiem coraz gorsze warunki bytu. Burzenie starych domów drewnianych i budowanie na ich miejsce murowanych, na których nie ma miejsca na gniazda bocianie, sprawiło, iż w Niemczech liczba tych gniazd zmniejszyła się w ostatnim dwudziestolecu o 70 proc. Podobne zmiany zaszły we Francji i Anglii, to też do zachodnich połaci tych krajów bociany dzisiaj wcale nie zaglądają. Za to bociany lecą obecnie dalej na wschód, dochodząc aż do okolic Moskwy, podczas gdy obszar zamieszkiwany przez bociany na wschodzie dochodził w czasach, gdy te bywały w Anglii, zaledwie do przedrozbiorowych granic Polski.

Drugim czynnikiem, wpływającym na zmniejszenie się liczby bocianów, jest osuszanie bagien, które pozbawia je ulubionego pożywienia — żab.

Główną przyczyną wymierania bocianów leży jednak w Afryce. Bociany udające się tam na zimę przez Bałkan, Małą Azję, Syryję, Palestynę i Suez, lub przez Francję i Hiszpanję, żywią się

przeważnie szarańczą, która do dziś dnia jest plagą niektórych okolic afrykańskich. Władze afrykańskie rozpoczęły walkę z szarańczą przy pomocy arszeniku, a pocziwe nasze boćki zjadając zatrutą w ten sposób szarańczę chorują i giną masami.

Co jest przyczyną wcześniejszego przylotu w roku bieżącym, trudno dociec. Może brak pożywienia w walczącej z plagą szarańczy Afryce, a może „przecucie“ wczesnej wiosny. Bociany odznaczają się bowiem niezwykłą „intuicją“. Na dowód przytoczyć można jeden z licznych w tej dziedzinie faktów. W r. 1914, w pierwszych dniach wielkiej wojny, bociany zamieszkujące kresy wschodnie obecnej Polski urządziły wielki wiec w okolicach Białegostoku i widocznie w przecuciu nadchodzących wypadków zupełnie niespodziewanie odleciały na południe o cały miesiąc wcześniej.

Amerykańskie studentki kelnerkami

Biuro samopomocy studenckiej funkcjonujące przy uniwersytecie Yale (U. S. A.) znalazło dla niezamożnych studentek nową dziedzinę pracy zarobkowej; zawarło ono szereg umów z właścicielami restauracji i mleczarni, na podstawie których w zakładach tych znajdują zajęcie i zarobek pewna ilość studentek. Studentki pełnią funkcje kelnerek w określonych godzinach popołudniowych. Podobno obie strony — pracodawcy i pracownicy — są ze siebie bardzo zadowolone.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Sceptyczny pacjent

Medycyna przechodzi od jakiegoś czasu pewnego rodzaju przesilenie. Przesilenie, oczywiście czyste wewnętrzne, które jednak i na zewnątrz objawia się licznymi dyskusjami na temat zadań i celów medycyny. Zadań i celów? — Lekarz szeroko otwiera oczy. Jakto? Wszak, jeżeli gdzieś, to w medycynie zadania te i cele są jasno określone i polegają na przywróceniu zdrowia człowiekowi choremu.

Otóż właśnie sprawa nie przedstawia się tak prosto, jakby się to zdawać mogło. Od czasu gdy medycyna wraz z innymi naukami weszła pod znak absolutnego pozytywizmu i empiryzmu, człowiek jako pacjent, został w niej zepchnięty na plan dalszy. Medycyna stała się niejako „nauką dla nauki“, krocząc po górnych szlakach czystej wiedzy, pozostawiała na boku człowieka, straciła niejako z oczu cel swój pierwotny: zdrowie tego człowieka. Badano chore organizmy, śledzono przebieg chorób i wpływ różnych czynników na te choroby, przeprowadzano doświadczenia, próbowano, zapisywano, porównywano. Jeżeli przy tej sposobności pacjent odzyskał zdrowie, to uważano to za bardzo przyjemny i pożądaný nawet wynik. Celem głównym jednak dla lekarza było raczej poznanie choroby, niż wyleczenie pacjenta.

Takie stanowisko medycyny jest już dziś — na szczęście dla pacjenta — placówką straconą, o którą już nikt nawet nie walczy. Przynajmniej nie otwarcie. Przeciwnie, mówi się głośno, czasami aż za głośno, podkreśla się na każdym kroku, że człowiek jako pacjent odzyskał w medycynie swoją bierną, wprowadzając się do dominującej roli. Że wszystko, co się w tej dziedzinie dzieje, dzieje się nie dla jakiejś abstrakcyjnej nauki, ale dla niego i przez niego, dla jego doczesnego, fizycznego dobra. Ktoś ukuł nawet powiedzenie, że wogóle niema chorób, jest tylko chory człowiek, co ma oznaczać, że każdy chory ma być traktowany odrębnie i indywidualnie, jako oddzielny, jedyny w swoim rodzaju problem.

I nagle ten przywrócony do swoich praw pacjent okazał się istotą zgoła niewdzięczną. — Nie chciał poprzestać na biernej swej roli. Zaczął — myśleć. Chciał wiedzieć i rozumieć. Zaczął stawiać pytania, czasem bardzo dla lekarza niewygodne. Nie chciał wyrzec się swej woli i swego rozumu. Dowiedział się z broszur i odczytów popularnych, gdzie leży jego wątroba, żołądek i serce i jakie funkcje organa te w organizmie spełniają; nie widzi już przepaści, dzielącej zwykłego śmiertelnika od człowieka ze stopniem doktora medycyny.

Czasami zdarza się, że taki niewygodny, myśliciel pacjent pochodzi również z cechu ludzi nauki, a wówczas sytuacja staje się zgoła nieznośna. Taki pan bowiem operuje temi samymi kategoriami naukowymi, co lekarz, posługuje się temi samymi metodami, nie stoi jednak na tem samym stanowisku i na praktyki lekarza patrzy okiem krytycznym.

Tak właśnie zdarzyło się kilka lat temu, gdy znany filozof, Konstanty Brunner, zamieścił w czasopiśmie medycznym „Hippokrates“ artykuł pt. „Natura sanat, medicus curat“ (Natura uzdrowia, lekarz leczy). Właściwie artykuł ten był zaprzeczeniem medycyny wogóle, gdyż autor jego uznaje jedynie skuteczność chirurgii, gdzie decydującym jest zabieg ręczny. Chirurgja usuwa źródła zła — dowodzi Brunner — w drodze mechanicznej i pozostawia naturze sa-

mej troskę wyleczenia i uzdrowienia pacjenta. Dopóki medycyna wewnętrzna nie zdoła wejść na tę samą drogę, dopóki posługuje się ona wyłącznie niemal środkami specyficznymi, autor artykułu nie może mieć do niej zaufania, nie ma bowiem zaufania do samych środków. Twierdzi, że naprawdę skuteczne środki można wyliczyć na palcach; inne są dobre o tyle, o ile właśnie stanowią bodziec mechaniczny dla uzdrawiającego działania natury.

Wywody medyczno-przyrodnicze Brunnera zdradzają jaskrawą nieznaną zasadniczych praw biologii, chemii biologicznej i wogóle przyrody. Artykuł jego jednakże jest ciekawy ze względu na to, że autor walczy w nim niejako o prawa pacjenta, jego zdaniem wielokrotnie w medycynie postępowane do tego stopnia, że niewiedomo naprawdę, czy nos jest dla tabakierki, czy tabakiera dla nosa. Czy medycyna ma służyć choremu, czy chory medycynie, jako obiekt doświadczenia w jej teoretycznych dociekaniach.

„Im bardziej uczoną staje się medycyna — pi-

sze Brunner — tem nędzniejszym i bardziej pozbawionym wszelkich praw jest nieuczony pacjent, który niema pojęcia o tem, czego kombinacją jest np. allonal, ale który mimo to chce żyć i używać życia.“ Brunner zwraca się też przeciw przesadzie w stosowaniu środków profilaktycznych czyli tzw. higienie, która może czasami życie człowiekowi zatruć i być gorszym lekarstwem, niż sama choroba. Co warte jest życie przy ciągłym stosowaniu jakiejś nadzwyczajnej diety i innych ostrożności? — pyta Brunner. „Wszak Romeo i Julia nie wiedzieli o tem, że za każdym pocałunkiem przekazują sobie wzajemnie 20.000 bakterij i przecież nie od tego umarli“.

Wywodom Brunnera nie można odmówić pewnej słuszności, choć jest w nich wiele przesady i zgorzkniałego rozżalenia. Prawdopodobnie autor trafił na jakichś wyjątkowo bezwzględnych eskulapów i miał z nimi szereg przykrych zaskórników. To usprawiedliwia jego pesymizm. Zresztą zaznaczyć należy raz jeszcze, że medycyna najnowsza właśnie bardzo skrupulatnie liczy się z pacjentem i jego dobrem i że żaden sumienny lekarz nie będzie uważał chorego za przedmiot do przeprowadzania doświadczeń.

O fermentacie oddechania

Fermentami nazywamy w biologii takie ciała, które ułatwiają żywej substancji przemianę chemiczną. Ferment zaś oddechania podtrzymuje, według profesora O. Warburga, oddech i jest w ten sposób właściwą, życie podtrzymującą siłą. Fermenty te znajdują się w komórkach ciała zawsze w tak minimalnych tylko ilościach, że nie udało się dotąd nigdy ilościowo je zmierzyć. Przytem zważyć trzeba, że są to ciała niesłychanie nietrwałe tak, że nie powiodło się dotąd nikomu otrzymać żadnego fermentu w stanie chemicznie czystym. Wszystkie znane dotychczas metody chemiczne musiały wobec tych ważnych substancyj skapitułować.

Jeśli tedy Warburg podjął próbę zbadania chemicznej struktury jednego z tych ciał, mianowicie fermentu oddechania, to zrezygnował z góry z użycia jakiegokolwiek ze znanych metod chemicznych, a próbował dociec tego na drogach fizycznych, okólnych. Proces chemiczny oddechania polega jak wiadomo na związaniu fermentu z tlenem. W obecności tlenu węgiel (czyli czadu) oddechanie ulega zahamowaniu, bo ferment łączy się z tlenkiem węgla, na czym właśnie zatrucie tlenkiem węgla polega. Otóż Warburgowi udało się stwierdzić, że światło wywiera na takie zatrute czadem, już ledwo oddechające i prawie obumarłe, komórki

wpływ odżywiający i że pod wpływem światła przechodzi w tych komórkach znowa do normalnego oddechania. Pod działaniem światła mianowicie przechodzi do rozszkarpiania się związku tlenu węgla z fermentem, który na nowo połączyć się może z tlenem.

Różne rodzaje światła, różniące się długością fal, względnie ilością drgnień, co dla oka wyraża się odmiennością barwy, odznaczają się w bardzo różnym stopniu tą odżywiającą zdolnością, co wypływa, zdaje się, stąd; że absorpcja rozmaitych rodzajów światła przez ferment jest różna. Dzięki temu można z ciała tego, nie mając go w żadnej, dającej się zmierzyć ilości, otrzymać spektrum absorbcyjne, które okazuje się szczególnie podobne do widm absorbcyjnych rozmaitych połączeń heminy. Hemina jest właściwym, zdolnym do reakcji jądrem barwika krwi, hemoglobiny, która łączy się w płucach z tlenem i roznosi go do wszystkich komórek organizmu. Warburg udo- wodnił szeregiem graficznych przedstawień podobieństwo widma fermentu oddechania z widmami rozmaitych połączeń heminy, a w szczególności hemoglobiny. Ten nieznan i niedający się ująć ferment jest więc jakimś połączeniem heminy, a w szczególności bardzo spokrewniony jest z hemoglobina.

Odpowiedzi redakcji

ZROZPACZONA: 1) Przy odrobinie silnej woli wyleczalny 2) i 3) Tylko u ginekologa.

CIEKAWA: 1) Za krótko to trwało, by mogło już pociągnąć za sobą złe następstwa. 2) Kilka papierosów dziennie napewno nie zaszkodzi.

N. W. K.: Lekarz-ortopeda zaradzi temu przez przepisanie odpowiednich wkładów do bucików.

RUNA: 1) Przyczyną są zaburzenia w funkcjonowaniu jajników; być może, że w grę tu wchodzi pewien niedorozwój jajników. Pewny osąd może wydać tylko lekarz-ginekolog po zbadaniu. W każdym razie wskazane są naglezwanie diatermja i zażywanie lub wstrzykiwanie preparatów, zawierających wyciąg z jajników 2) Trudno o cokolwiek pewnego powiedzieć bez badania. Wy-

pryski mogą mieć najrozmaitsze przyczyny. Wska- zana byłaby może analiza moczu w kierunku kwasu moczowego.

ZROZPACZONA BERTA Z NOWEGO SĄCZA: Proszę zwilżać twarz 2 razy dziennie świeżo uciętym płatkami cytryny. Gdyby wynik był nie dość zadowalający, trzeba się będzie iść do wy- bienia cery przy pomocy perhydrolu w maści (za receptą lekarza).

ZMARTWIONA: Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Runie“ pod 1.

SPORTSMENKA Z NOWEGO SĄCZA: Najsku- teczniejszym sposobem leczenia jest isowanie ży- laków przy pomocy wstrzykiwań dożylnych.

CZARNOOKA BLONDYNKA: 1) Jeśli —

go z listu nie wiemy — rozchodzi się o ogólne fety na całym ciele, to przyczyną bywa najczęściej nadmierna nerwowość i tę właśnie trzeba leczyć. 2) Kilka razy dziennie przemywać twarz wacikiem, zamaczanym w rozcieńzonej trójkrotnie wodzie kolońskiej albo też aptecznej benzynie. Potem twarz przypudrować. 3) Proszę myć włosy w esencji rumianku. Gdyby okazało się

niewystarczające, trzeba się uciec do farby „beny w odpowiednim odcieniu”. 4) Dużo ruchu, ćwiczenia, wysiłku fizycznego. Przytem odpowiednia dieta: jak najmniej tłuszczy, niewiele pokarmów naczynych i słodkich. Kolacje bardzo skąpe.

MO DZIENNIK: Można wiele uzyskać przez odpowiednią dietę, a więc kwaśne mleko, migdały, figi, surowe owoce, jarzyny (na dużej ilości tłuszczu).

czu! W każdym razie jednak zbadanie przez lekarza chorób dzieci wskazane.

ZOLJA: 1) Zmywać paznokcie rano i wieczór 2-procent. wodnym roztworem formaliny i zaraz potem obficie pudrować. 2) Proszę żądać mydła neutralnego.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Jak Poznań zdobył supremację w polskich mistrzostwach pięściarskich

Powszechnie wiadomo, że polski boks wyszedł z Poznania, że tam wyszkoliła się klasyczna szkoła techników pięściarskich Polski, którzy stali się wzorem dla innych dzielnic. Od mistrzów poznańskich, którzy przez szereg lat dzierżyli niepodzielnie prymat boks, wyczyli się zawodnicy innych centrów — pięściarstwa. Śląsk, Łódź, Warszawa — zaczęły powoli dorównywać Poznaniu i niejednokrotnie tytuły mistrzów przechodziły w niektórych kategoriach do tych ośrodków, a także barw reprezentacyjnych bronili świetni pięściarze wymienionych dzielnic. Rozpoczęła się konkurencja i walka o prymat, boks rozwijał się, upowazeczniał, przestał być monopolen, miał przyszłość przed sobą. Nawet Kraków, Lwów, Wilno, Lublin, zaczęły dochodzić do głosu.

Ale od czego jest Polski Związek Bokserski. Od czego Poznań z jego szowinizmem dzielnicowym. Gwałtem musi się zatrzymać jaknajwcześniej mistrzów w Poznaniu. Dławić trzeba wszelkie normalne i sprawiedliwe wyczyny i możliwości rozwojowe innych ośrodków.

Nie można się dziwić patriotyzmowi lokalnemu Poznaniaków. Ubolewać tylko należy nad nieobiektywnymi i niesprawiedliwymi sędziami, którzy skrzywdzili wielu bokserów warszawskich, łódzkich i krakowskich. Panom tym nie wystarczyło, że Warta poznańska jako zespół drużynowy — słusznie zresztą — zdobyła w roku bieżącym drużynowe bokserskie mistrzostwo Polski. Długo na konstatację ułatwiła jej ten sukces. IKP z Łodzi i Skoda warszawska były nieco osłabione z powodu kontuzji swych zawodników. Pragnęli oni także wszystkie indywidualne mistrzostwa zagarnąć dla Poznania, co im się też w wybitnej mierze udało.

Cała prasa krajowa, warszawska, łódzka, śląska, krakowska i lwowska — podnosi zgodnie, że na ostatnich mistrzostwach w Poznaniu działy się niesamowite rzeczy. Wielu zawodników zostało wybitnie skrzywdzonych rozstrzygnięciami niesumiennej sędziów.

Powszechnie znanem jest, że bokserzy krakowscy Mieczysławski i Chrostek nie znaleźli łaski w oczach sędziów, Mieczysławski wygrał swą pierwszą walkę z Ożarkiem, a Chrostek we finale ze Sipińskim, był też silniejszą stroną. Tak samo skrzywdzono Chmielewskiego w walce z Męchryckim i Rotholca we finale z Czortkiem.

Najbardziej nas interesują walki żydowskich pięściarzy. Musieli oni zmagać się z potężnym przeciwnikiem 1) z konkurentem na ringu, 2) sędziami i 3) publicznością antysemitką.

Zacytuujemy tylko głos łódzkiego bismar, sprawiedliwy, krytyczny i obiektywny.

„Pole do popisu mieli również panowie sędziowie w finałowej walce Rotholca — Czortka. Widownia była, rzecz zrozumiała po stronie Czortka, który był zresztą rewelacją mistrzostw, wygrywając w pięknym stylu szereg spotkań. Z Rotholcem — Czortek jednak faktycznie przegrał.

Przy sposobności nie od rzeczy będzie podkreślić niezwykłą odwagę i skupienie w sobie byłego mistrza Polski Rotholca. Od chwili jego ukazania się w ringu, publiczność poznańska obdarzała go gwizdami i różnego rodzaju epitetami. Rotholca, mający przeciwko sobie wszystkich, nie wyłączając sędziów szedł jednak dzielnie naprzód, zwyciężając w drodze do finału szereg przeciwników.

W finale musiała go jednak spotkać przykra niespodzianka, nie wolno mu było wygrać. Tak chciała publiczność poznańska, tak chciała część poznańskiej prasy i tak zresztą chcieli sędziowie.

„Stahl II nie cieszył się względami publiczności poznańskiej. Został on wygwizdany przed pierwszą i drugą walką. Gdy zdołał jednak trzeciego przeciwnika zwyciężyć przez k. o. publiczność stała się dlań już nieco łaskawszą i obdarzyła go hucznymi oklaskami”.

Warto jeszcze nadmienić, że znany trener PZB Stamm, któremu polski boks i Poznań mają wiele do zawdzięczenia, wyraził się, że w meczu z Czortkiem zastosował Rotholca złą taktykę, ale „gdyby miał zestawieć reprezentację Polski, to zamiast Czortka postawiłby jednak jeszcze Rotholca”. — Również Red. Donald Day z Ameryki, korespondent „Chicago Tribune”, który był obecny na zawodach w Poznaniu, dokąd przyjechał w prawie pertraktacji co do meczu bokserskiego Polska—

USA w Ameryce, — oświadczył, że najbardziej podobali mu się Rotholca, Forlański, Chmielewski, a o Czortku, że jest jako bokser słaby i musi dużo popracować nad sobą. — Z tych więc głosów niezainteresowanych i zupełnie obiektywnych fachowych znawców boks widoczne jest, że Rotholca został pozbawiony należnego mu tytułu mistrza Polski wagi muszej.

Zdajemy sobie sprawę, że boks żydowski od czasu emigracji pięściarzy „Jordynu” warszawskiego do Palestyny nie wykazuje wybitnych indywidualności, czy zespołów. Jest kilku zaledwie dobrych bokserów żydowskich w Polsce. Do nich należą Rotholca, Stahl II, Szirak, Pilnik. Lwowianie z Hasmoni mieli w Poznaniu ciężki orzech do zgryzienia i nie popisali się. Ale Rotholca i Stahl nie przynieśli nam wstydu.

Poznań jest macierzą boks polskiego. Bezspornie góruje on ciągle jeszcze nad innymi ośrodkami. Ale zdobyte terroren i sędziami mistrzostwa nie przynoszą mu wcale zaszczytu.

(hl.).

Rozmaitości sportowe

PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA W PILCE NOŻNEJ.

Przygotowania do rozpoczynających się 25 maja we Włoszech piłkarskich mistrzostw świata są na ukończeniu. Ostatnio załatwiono się również z „bardzo ważnym” dla F. I. F. A. problemem sztandaru tej federacji, któryby zadowolili wszystkie uczestniczące w mistrzostwach państwa. Kombinacja niebieskiego tła z tęczą o barwach wszystkich reprezentowanych narodów, przypuszczalnie nie da nikomu powodu do utyskiwań. Na uwagę zasługuje, że transmisja radiowa dwóch pierwszych kolejek na Włochy została zakazana. Natomiast dopuszczalne są transmisje dla państw zagranicznych, jednak tylko w języku obojętnego państwa i to dopiero po uzyskaniu zgody komitetu organizacyjnego. Ceny miejsc dla każdej kolejki są inne, najwyższe naturalnie dla rozgrywek finałowych. Wolnych biletów wstępu niki absolutnie nie może otrzymać, a nawet dla biletów prasowych przewidziana została „symboliczna opłata w kwocie 50 lirów.

PODZIAŁ PAŃSTW PIŁKARSKICH na słabe i silne w ćwierćfinałach mistrzostw świata przed stawia się zdaniem kół wtajemniczonych, w sposób następujący: Grupa A. — Austria, Argentyna,

Brazylja, Czechosłowacja, Irlandja, Włochy, Hiszpanja i Węgry. Grupa B. — Egipt, Francja, Holandia, Niemcy, Rumunja, Szwecja, Szwajcaria i Stany Zjednoczone. Naturalnie już w eliminacjach mogą zająć niespodzianki. Jest nią już choćby wynik remisowy Irlandji z Belgią, bo przecież Irlandja należy, zdaniem FIFA do grupy państw mocniejszych.

COCHET FAWORYZUJE USA W PUHARZE DAVISA.

Henri Cochet, b. mistrz świata w tenisie amatorskim, jest zdania, że w r. b. puchar Davisa zdobędzie Ameryka.

Cochet bawi obecnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie w sferach sportowych uzyskał sobie przydomek „czarodzieja z Lyonu”. Cochet po rozejrzeniu się w tenisie amerykańskim, oświadczył, że w r. b. do zdobycia pucharu pretendować mogą tylko dwie potęgi tenisu, Stany Zjednoczone i Anglja. Amerykanie mają jednak przewagę, ich double bowiem, Lott — Allison, czy Lott — van Ryn, są nie do pobicia, a w grze pojedynczej Amerykanie Shields, Allison i Vood są równorzędni Anglikom Perry i Austin. Oba wymienionym potęgom zagraża wprawdzie Australja, ale w spotkaniu pięciomeczowym powinna im ulec.

Nie spłonął w ogniu

We Francji wynaleziono preparat, który potrafi ochronić przed ogniem. Model samolotu pociągnięto nowo odkrytym preparatem i umieszczono w ogniu. Pomimoto model nie został uszkodzony.



Tajemnicza szajka „gangsterów“ lwowskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów 11. 3. (O) W dniu wczorajszym właściciel fabryki cukierków „Hazel“ Hammer otrzymał list podpisany przez Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy, w którym to liście anonimowi złoścynicy domagają się złożenia przez Hammera okupu w kwocie 10.000 zł., grożąc mu w przeciwnym razie śmiercią. Uwiadomiona o liście policja, dokonała szeregu aresztowań wśród podejrzanych osobników. — Dziś przed południem do stojącego obok kina „Marysieńka“ 11-letniego syna adw. Dra Fi-

lipa przystąpił jakiś elegancko ubrany mężczyzna, który wysiadł z limuzyny. Osobnik ów usiłował siłą wprowadzić chłopca do samochodu. Na krzyk chłopca nadbiegło kilku przechodniów, na widok których tajemniczy osobnik czempredzej umknął w swym samochodzie. Zachodzi podejrzenie, że zarówno list z żądaniem okupu, jak i usiłowane porwanie syna zamożnego adwokata są dziełami tej samej szajki terrorystów, grasującej już żod jakiegoś czasu we Lwowie

FIASKO MANIFESTACJI ANTYPOLSKIEJ W CIESZYNIE.

Cieszyn, 11. 3. (PAT). W dzisiejszym antypolskim zgromadzeniu w Cieszynie wzięło udział tylko 600 uczestników mimo, że władze czeskie udzieliły bezpłatnych biletów kolejowych na przyjazd na manifestację. Przemawiało trzech mówców. Zebrani uchwalili rezolucję, w której nawołują ludność czeskoślusową do trwania na straży interesów Czechosłowacji na kresach. Zgromadzenie wysłało do Pragi telegram hołdowniczy.

WYSLANNIK HITLERA WE LWOWIE.

Lwów 11. 3. (O) Przybył tu z Berlina własnym samochodem redaktor „Essener Zeitung“, Hans Marek, który przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami kupiectwa żydowskiego. Red. Marek usiłował nakłonić żydowskie sfery gospodarcze do zaprzestania bojkotu towarów niemieckich. Oczywiście misja wysłannika hitlerowszczyzny pozostała bez rezultatu.

Francja przed doniosłymi decyzjami

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż 11. 3. (M). Jutro odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta republiki rada ministrów, poświęcona ważnym zagadnieniom z dziedziny polityki zagranicznej. Jak słycać, na jutrzejszej radzie ministrów nie zapadnie jeszcze ostateczna uchwała co do treści odpowiedzi rządu francuskiego na ostatnie memorandum rządu krytyjskiego. Prasa francuska wskazuje, że rząd stoi wobec bardzo trudnego rozstrzygnięcia. Wyrażany jest pogląd, że odpowiedź francuska nastąpi dopiero po wizycie ministra Barthou w Brukseli. „Figaro“ wskazuje na możliwość wizyty Barthou w Brukseli dopiero po dyskusji nad budżetem belgijskiego ministertwa spraw zagranicznych, co ma nastąpić za tydzień.

Paryż 11. 3. (M). Minister spraw zagranicznych Barthou przyjął wczoraj ambasadora belgijskiego Baiffier d'Hestroy'a, z którym odbył dłuższą konferencję.

KTO BRAŁ ŁAPÓWKI?

Paryż, 11. 3. (M). Na polecenie ministra sprawiedliwości prokurator generalny Paryża wdrożył śledztwo w aferze korupcyjnej paryskich kolei podziemnych, ujawnionej przez prasę socjalistyczną, która zarzuty swe skierowała przeciw stronnictwom prawicowym. Chodzi mianowicie o wyjaśnienie, kto brał łapówki od paryjskiego towarzystwa kolei podziemnej, które w wysokości kilkunastu milionów, figurują w wydatkach towarzystwa pod nieokreślonem bliżej mianem wydatków na „propagandę“.

WYJAZD GOEMBOESA DO RZYMU.

Budapeszt, 11. 3. (R). Premier węgierski Goemboes wyjechał dziś w południe do Rzymu, żegnany na dworcu przez członków poselstwa austriackiego i włoskiego. Goemboesowi towarzyszy w podróży poseł włoski w Budapeszcie. Przed odjazdem Goemboes oświadczył, że do rozmów rzymskich przywiązuje wielkie nadzieje.

MADRYT BEZ GAZETY.

Madryt, 11. 3. (R). Pertraktacje między pracownikami a pracodawcami wydawnictw prasowych nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego na poniedziałek proklamowany został strajk. Mi-

Żydzi litewscy także mają ustawę przenyslową

Kowno. (ŻAT). Ogłoszona ostatnio ustawa, wprowadzająca egzaminy dla różnych zawodów wywołała w kołach żydowskich wielkie zaniepokojenie. Minister oświaty ustalił zakres fachów i zatrudnień, które wymagać będą specjalnych egzaminów kwalifikacyjnych. W pierwszym rzędzie wymagane będą egzamina dla rzemieślników, buchalterów agentów itd. Ustawa wchodzi w moc 16 marca rb. Główna trudność sprowadza się do egzaminu z języka litewskiego, albowiem może to być znaczną przeszkodą dla większości żydowskich rzemieślników.

Holandja dla młodzieży żydowskiej w Niemczech

Amsterdam. (ŻAT). Jak się ŻAT dowiaduje, rząd holenderski gotów jest przyjąć z pomocą młodzieży żydowskiej z Niemiec, pragnącej odbyć przysposobienie rolne. Na ten cel przeznaczone być mają specjalne tereny, które oddane będą do dyspozycji odnosnych instytucji żydowskich. — Rząd holenderski odda też do dyspozycji baraki dla młodzieży żydowskiej z Niemiec.

W ciągu bież. miesiąca poczynione będą przygotowania, które umożliwią 120 młodzieńcom żydowskim z Niemiec odbycie przysposobienia rolnego w Holandji.

Wniosek rządu holenderskiego wywołał żywe zainteresowanie w kołach żydowskich. Znany filantrop żydowski wyraził gotowość ofiarowania na ten cel 50.000 guilderów.

Z Berlina donoszą, że „Hechaluc“ niemiecki całkowicie już prawie stracił możność prowadzenia Hachszary w Niemczech. W wielu miejscowościach władze niemieckie powiadomiły, że „Żydzi uczynią lepiej, jeśli wyślą chaluców na przeszkolenie rolne do krajów o warunkach klimatycznych bliższych warunkom palestyńskim, niż klimat Niemiec“.

STUDENCI ŻYDZI — OBOCOKRAJOWCAMI.

Berlin 11. 3. ŻAT. Zgodnie z nowymi przepisami ukazało się rozporządzenie w sprawie obowiązkowej pracy studentów. Przymusem pracy tej nie są objęci Żydzi ani obcokrajowcy. Przez niedopuszczenie studentów żydowskich do obozów pracy, zostają oni postawieni narówni z obcokrajowcami.

CO SIĘ DZIAŁO W SZCZECINIE?

Berlin 11. 3. ŻAT. Prezydent policji w Szczecinie zgłosił wystąpienie kierownictwa narodowych socjalistów, a to wskutek zachowania się szturmowców podczas rewizji, przeprowadzonej w gmachu Bnej Brith w Szczecinie, gdzie wyrządzone zostały znaczne szkody. M. inn. bojówkarze zniszczyli mnóstwo książek. Władze przywróciły już porządek.

USUNIĘCIE 804 ŻYDOWSKICH REFERENDARZY RZĄDOWYCH.

Berlin. (ŻAT). Organ ministerstwa sprawiedliwości „Die Deutsche Justitz“ donosi o wynikach egzaminów referendarskich w r. 1933. Przy tej sposobności stwierdza, że w roku sprawozdawczym usunięto z sądu 804 referendarzy pochodzenia niemieckiego.

nisterstwo spraw wewnętrznych rozważa możliwość wydania odpowiednich zarządzeń, aby ludność nie pozostawić bez prasy, a temsamem zapobiec szerzeniu się niesprawdzonych pogłosek.

KOMUNIKATY.

— **DZIS NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Dwadziestego piętego Listopada 17, Dietla 76, pl. Zgody 18

— **DYŻUR NOCNY LECARZY:** Dr Graczyński Al. Krasińskiego 19, tel. 100-35, Dr Schoenberg Dietla 97, tel. 158-37, Dr Sokolowski Stawowa 62, tel. 142,04, Dr Statler Karmelicka 46, tel. 117,66.

— **SOCIETE ESPERANTO:** Począwszy od 13. bm., zebrania będą się we wtorki odbywać, a w czwartki kursy repetytoryjne, prowadzone przez Dr L. Drehera. Jutro we wtorek odeczył p. J. Ortmanna p. t. Humor u różnych narodów, cz. II. o godz. 8.15. Biblioteka otwarta od godz. 7.30-8.15

— **WYCHOWANIE KLASZTORNE. VI.** odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów pod powyższym tytułem wygłosi p. Dr. Elżbieta Witkowska (Iza Nowińska) dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu Tow. il. Pańska 7 Wstęp dla gości 20 gr., dla członków wolny.

— **„ACHDUT“.** Dziś 8 wiecz. planarne zebranie z referatem tow. A. Fussa.

— **KADIMAL.** Dziś 7.30 szermierka, 8 „Buda“, 9 B. C.

— **Z CHÓRU ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO.** Dziś próba o godz. 8.30. Następne próby o tej samej porze w każdy poniedziałek i czwartek

— **WIECZÓR TOWARZYSKI** w Krakowskim Stow. Kupców, Grodzka 43, odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 7.30 wieczór.

KRONIKA POLICYJNA.

— **SAMOCHÓD ZRANIŁ KONIA.** Grochot Andrzej, woźnica doróżki konnej Nr 83, zam. przy ul. Konarskiej 17, jadąc doróżką został potrącony przez auto nr. Kr. 97437, jadące z ulicy Mikołajskiej, wskutek czego jego koń od doróżki został okaleczony tak, że jest niezdolny do pracy. Szkoła narazie nieustalona

— **SZLAKAMI ROBINSONA KRUIOE.** Schuchit Sala, żona kupca, zam. przy ulicy ś.v. Marka 27, zgłosiła do policji, że dnia 9 bm. wyszei z domu do szkoły jej syn Wiktor, lat 11 i po ukończeniu wykładów szkolnych do domu nie powrócił. Wymieniony wydalil się prawdopodobnie z Krakowa w towarzystwie swoich kolegów Petryka, Piątkowskiego i Chabliczka do Gdyni. Opis osoby: wzrost średni, blondyn, włosy czasane do góry, twarz szczupła, oczy piwne, ubrany w rogatywkę szkolną, płaszcz ciemno popielaty, ubranie granatowe, trzewiki brązowe. — Petryk Józef, st. sierżant W. P., zam. przy ul. Pawła Potrzebala 4 zgłosił, że dnia 9 bm. wydalil się z domu jego syn Józef (lat 11), zabierając mu z zamkniętej kieszki kwotę 1010 zł. i dotąd do domu nie powrócił.

NIEDZIELA SPORTOWA.

CRACOVIA—POGOŃ (Katowice) 3:1 (2:0).

Cracovia, która wystąpiła osłabiona brakiem Mysiaka i Seichtera, odniosła pewne zwycięstwo nad katowicką drużyną Pogoni. Do przerwy gra była ładna i bardzo interesująca, w drugiej części natomiast osapała i nudna. Dla zwycięzców bramki uzyskał Kossok, dla gości Czajor. Sędziował p. Lieberman.

WISŁA—KROWODRZA 3:0 (2:0).

Wisła poza Koźminem wystąpiła w kompletnym składzie, Krowodrza natomiast z 5-ciu rezerwowymi. Wisła przeważała przez cały przeciąg meczu, jednak atak jej zawodził w sytuacjach podbramkowych. Bramki zdobyli Artur Obtulowicz i Łyko. Sędziował p. dr. Rumpier.

Podgórze—Wawel 1:0 (0:0).

Do przerwy gra wyrównana, po pauzie miała drużyna Podgórza przewagę. Zwycięzką bramkę zdobył Sciborowski. Sędziował p. Sławikowski.

KŁĘSKA GARBARNI NA ŚLĄSKU.

Lipiny (G. Śląsk) Naprzód—Garbarnia 8:4.

RKS (Hajduki)—SKRA (Warszawa) 4:2.

Mistrz robotniczy Polski RKS z Wielkich Hajduk pokonał w Warszawie tamtejszą Skrę 4:2.

MECZE W ANGLJI I SZKOCJI.

Aston Villa—Manchester City 0:0.

Motherwell—Albion Rovers 6:0.

RANGERS—ANGLJA 5:1.

Wicemistrz hokejowy USA Rangers odbywa obecnie tournée po Anglii, Rangers pokonał Repres. Anglii 5:1.

Konfrontacja b. ministra Frota z Chiappe'm

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż 11. 3. (M.) Parlamentarna komisja śledcza w sprawie zajęć lutowych w Paryżu przesłuchiwała dziś w dalszym ciągu dawnego ministra Frota. Utrzymywał on, że nie miał żadnych planów egoistycznych, a wszystko, co mu zarzucają, jest oszczerstwem lub czystą fantazją. Osobiście dawnemu prefektowi policji Chiappemu nie ma nic do zarzucenia. Może jedynie stwierdzić, że wokół niego utworzyła się kamaryla, która wywierała na niego złe wpływy. Następnie skonfrontowano Frota z Chiappe'm. Chiappe podtrzymał zarzuty, skierowane przeciw Frotoowi, utrzymując, że Frot u-

siłował otoczyć się antyfaszystowskimi bojówkami. Informacje te otrzymał od pewnego przyjaciela, którego nazwiska nie może wyjawiać. Frot oświadczył, że zarzuty te są zmyśnione, podobnie jak włożone mu w usta jego wyrażenie, iż wybory w roku 1932 skierowane były przeciw generałowi Weygandowi i prefektowi Chiappe. Członek komisji Vincent Auriol postawił wniosek, aby zarzuty, które nie zostaną należycie udowodnione, nie były wogóle brane pod uwagę. Co do wniosku tego wypowiedzieć się ma komisja na posiedzeniu jutrzejszym.

Obrady Zarządu głównego Związku Legionistów w Krakowie

XIII. zjazd legionistów odbędzie się w Krakowie w sierpniu br.

W dniu wczorajszym w lokalu Związku Legionistów na Wawelu odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Legionistów. W posiedzeniu wzięli udział: prezes Zarządu Głównego Zw. Legionistów płk. Walery Sławek, wiceprezes: gen. Galica, pos. Starzak i dyrektor dr. Dziadosz, członkowie Zarządu Głównego oraz prezesi wszystkich Zarządów okręgowych Zw. Legionistów z terenu całej Rzplitej. W obradach uczestniczyli również wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, wojewoda lwowski płk. Belina-Prażmowski, prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki, płk. Wójcicki, jako delegat wiceministra gen. Składkowskiego, oraz szereg posłów-legionistów.

Po otwarciu obrad zabrał głos, powitany owacyjnie płk. Walery Sławek, który w dłuższym wywodzie przedstawił program prac Zw. Legionistów oraz stosunek obozu legionowego do aktualnych zagadnień państwowych. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Zw. Legionistów złożyli: dyr. dr. Dziadosz, pos. Starzak, sekretarz generalny E. Henisz i płk. Oraki. Sprawozdanie budowy

Domu im. Józefa Piłsudskiego oraz sprawę XIII zjazdu ogólnego legionistów w Krakowie (w sierpniu 1934) referował L. Strojek, wiceprezes Zarządu Ork. Zw. Legionistów w Krakowie. W obzernej dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele niemal wszystkich okręgów, omówiono najważniejsze bieżące zagadnienia Zw. Legionistów. — Uczestnicy posiedzenia z prez. Sławkiem na czele udali się na błonia krakowskie do Oleandrów, gdzie zwiedzili szczegółowo budowę Domu im. Józefa Piłsudskiego, oprowadzeni przez kierownika budowy inż. arch. Stefana Strojka.

O godzinie 14-ej w sali Starego Teatru odbył się obiad legionowy, wydany na cześć płk. Sławka i członków Zarządu Głównego Zw. Legionistów przez Okręgowy Zarząd Zw. Legionistów. Podczas obiadu wzniesli toasty: prez. dr. Kaplicki, płk. Sławek, wiceprezes L. Strojek i pos. Gwizdź. Wieczorem członkowie Zarządu Głównego byli obecni na przedstawieniu „Judasza“ Rostworowskiego w Teatrze Miejskim. im. J. Słowackiego.

Zjazd Obywatelski Ligi Morskiej i Kolonjalnej

(rg) W dniu wczorajszym obradował w Krakowie Zjazd Obywatelski Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Punktem kulminacyjnym Zjazdu była Akademia w Domu Katolickim, na którą przybyli liczni przedstawiciele władz oraz tłumy publiczności.

Na pięknie udekorowanej estradzie zajęło miejsce prezydium Zjazdu w osobach gen. Monda, prezesa zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, wicemarszałka Dębskiego, prezesa inż. Stodolskiego, prezesa Gregera, przew. sekcji Marynarki Wojennej szefa sztabu ppłk. Tomaszewskiego, kpt. Suchonia i innych. Po bokach stanęły dwie czwórki marynarzy oraz straż honorowa przy banderze.

Po zagajeniu Zjazdu przez gen. Monda, nastąpiło podniesienie bandery, przy dźwiękach hymnu państwowego. Z kolei nastąpiły przemówienia wicemarszałka Dębskiego, komandora Koslanowskiego, ppłk. Tomaszewskiego, posła Dr. Dyboskiego, Dr. Smoleńskiego. — Wszyscy mówcy podkreślali konieczność stworzenia silnej marynarki wojennej, celem obrony wybrzeża morskiego. Rezolucją, wzywającą do wstępowania do Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz popierania Funduszu Obrony Morskiej, i opuszczeniem bandery, Zjazd został zamknięty

Fabryka monet przy ulicy Krupniczej

Policja zlikwidowała szajkę fałszerzy pieniędzy w Krakowie

(rg) Ostatnio pojawiły się na terenie Krakowa i okolicy większe ilości fałszywych monet. W obiegu znajdowały się fałszywe monety 20-groszowe, 50-groszowe i 1-złotowe.

Fałszyfikaty były wykonane bardzo starannie tak, iż rozpoznanie ich było bardzo trudne. Fałszywe monety były bardzo precyzyjnie sztancowane, co utrudniało ściganie przestępców, zajmujących się fabrykacją oraz rozprowadzeniem fałszywych pieniędzy.

Kilka tygodni trwały dochodzenia, prowadzone przez Wydział śledczy w Krakowie. Wreszcie udało się jednak wpaść na trop fałszerzy. Oto ustalono, iż fabryka monet znajduje się w warsztacie ślusarskim Franciszka Ozaka, zam. przy

ul. Krupniczej 1. 26. Tutaj, wspólnie z niejakim Michałem Perem, odlewaczem żelaza, zam. przy ul. Gertrudy 1. 15, trudnił się Ozak fabrykacją oraz puszczeniem w obieg fałszyfikatów.

Po zebraniu wszystkich dowodów wkroczyły organa policyjne do warsztatu ślusarskiego Ozaka. W momencie zajęcia policji, Ozak zajęty był sztancowaniem monet 20-groszowych.

Przeprowadzona w lokalu jego rewizja dała obfite wyniki. Znalaziono kompletne matryce do fałszowania monet 20-groszowych i 1-złotowych oraz uszkodzone matryce do fałszowania monet 50-groszowych. Prócz tego znajdowały się tam również prasa mechaniczna wagi 425 kg, przy pomocy której wybijano monety, sześć gotowych



MARZEC



Wschód
słońca
5 m. 46

Zachód
słońca
17 m. 28

PONIEDZIAŁEK

25 Adar 5694

Wcielenie Żydów do wojska po Pesach

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Spraw wojskowych przesunęło termin wcielenia rekrutów żydowskich do wojska na okres po Pesach.

B. MIN. MAKOWSKI W KRAKOWIE

Wczoraj bawił w Krakowie b. minister, obecny wicemarszałek Sejmu, prof. Wacław Makowski, który na zaproszenie sekcji społecznej Rady Wojewódzkiej BBWR wygłosił w południe w sali Starego Teatru odczyt nt. „Zasadnicze podstawy nowej Konstytucji“. Odczyt zagaił, witając serdecznie prof. Makowskiego, poseł dr. Szyszko. — Streszczenie interesującej prelekcji podamy w jednym z najbliższych numerów.

— o —

— OSOBISTE. P. Prezydent Rzeczypospolitej zezwolił panu wojewodzie krakowskiemu drowi Mikołajowi Kwaśniewskiemu na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego z gwiazdą Jugosłowiańskiego orderu św. Sawy, oraz p. staroście powiatowemu powiatu krakowskiego drowi Władysławowi Wnękowi na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego tegoż orderu.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w poniedziałek o godzinie 8 wieczorn. fantastyczna opera J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana“. Wystąpi gościnnie Ada Sari. Jutro we wtorek powtórzenie dramatu K. H. Rostworowskiego „Judasza z Kariothu“.

— K. H. ROSTWOROWSKI I JEGO DRAMAT „JUDASZ Z KARIOTHU“. Na temat powyższy wygłosi odczyt p. Kazimierz Czachowski dziś w poniedziałek, o 7 wiecz. w Kollegium Wyż. Naukowych (Rynek 39, II. p.). Po odczycie dyskusja.

— „NA DWORZE CADYKA“ z Lerner i Zajdermanem w teatrze żyd. Bocheńska 7. Dziś o godz. 8.45 wiecz. powtórzenie ludowej sztuki muzycznej „In cydykshojf“. A. Lerner i D. Zajderman w rolach głównych.

Jutro o godz. 8.45 wiecz. poraz 5-ty „Na dworze cadyka“.

— WYSTAWY W ZRZESZENIU ŻYD. ART. MALARZY I RZEZB. Wystawy zbiorowe S. Cyglera z Będzina, Dra O. Herschdorfera, H. Rabinowicza, J. Śliwaka z Warszawy i N. Szpigla z Łodzi — w salonie wystawowym Zrzeszenia Żydowskich Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy w Żyd. Domu Akadem., Przemyska 3, zwiedzane są tłumnie przez szerokie rzesze publiczności krakowskiej, która z prawdziwą satysfakcją ogląda piękne i ciekawe prace wystawców. Wystawa otwarta codziennie od 11 do 4. Wstęp 50 gr.

monet 20-groszowych, większa ilość krążków blanszowanych do wybijania monet, oraz 2 arkusze blachy przygotowanej do fabrykacji monet.

Przeprowadzono również rewizję w mieszkaniu Michała Pera. Tutaj znaleziono 4 fałszywe monety 1-złotowe, oraz arkusz blachy, służący do wyrabiania monet.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, iż Ozak i Pera fałszowali monety jeszcze w roku 1933. Wówczas odlawali oni monety 10-złotowe. Odlawy te wypadły jednak słabo, wobec czego zrezygnowali oni z fabrykacji i zabrali się do „produkcji“ monet zapożyczając prasy.

W tym celu Per pożyczył Ozakowi kwotę 200 zł, za którą zakupili używaną prasę mechaniczną, przy pomocy której wyrabiali monety.

Aresztowani zostali odstawić do więzień sądowych, zebrany zaś materiał służący będzie jako dowód rzeczowy.